WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 5 Maj 1947

POZNAŃ Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. r. wyczerpane!

TREŚĆ:

Z powodu zwyżki cen

Opłata za niniejszy numer 5 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 5 · **Maj 1947** · **Rok III**

Ks. Dr Stefan Hain.

Patrium Carmen — Bogarodzica

I. Z historii hymnu. II. Autorstwo hymnu.

Na temat najstarszej pieśni naszej „Bogarodzica” napisano mnóstwo rozpraw i artykułów. Jednak dopiero ks. Prałat Andrzej Wyrzykowski z Sandomierza w swej skromnej, a cennej rozprawce: Geneza „Bogarodzicy”. Szkic z dziejów kultury polskiej, Sandomierz 1922 skierował badania nad „Bogarodzicą” na właściwe tory. Za ks. Wyrzykowskim poszedł śp. prof. Józef Birkenmajer w licznych rozprawach i artykułach, z których na uwagę zasługują prace: Zagadnienie autorstwa „Bogarodzicy”, Gniezno 1935 i Bogarodzica Dziewica, Lwów (1939).[1])

I.

Przyjęcie przez Polskę chrztu wyłoniło potrzebę ujęcia podstawowych prawd wiary Chrystusowej w formę modlitw w języku ojczystym. Niebawem przyjmują się w Polsce pierwsze pieśni religijne w języku łacińskim czy greckim, przeznaczone dla duchownych z otoczenia biskupiego. Powstają też prostsze pieśni religijne w języku używanym na dworze panującego dla niego i jego dworzan. Lud zaś zwykły nieświadom jeszcze sztuki czytania, uczestnictwo swoje w nabożeństwach wyrażał przez chóralne okrzyki: Amen lub Kyrie eleison. Tak było w wieku X i XI przy koronacjach i konsekracjach oraz na polach bitew. Pod rokiem 1105 czytamy u Galla-Anonima, że Bolesław Krzywousty w przeddzień bitwy pod Kołobrzegiem: Officium fieri Sanctae Mariae constituit, quod postea pro devotione retinuit. Ustanowienie tego officium jest potwierdzeniem istniejącego w Polsce

---

[1]) Omówienie ważniejszych prac na temat „Bogarodzicy” znajdzie czytelnik w artykule Mag. Bogdany Zdrojewskiej: Zagadnienie autorstwa Bogarodzicy (Annales Missiologicae 1938), zestawienie literatury w rozprawie Józefa Birkenmajera: Bogarodzica Dziewica, Lwów (1939).

od schyłku X wieku żywotnego kultu maryjnego. Później nie słyszymy o wprowadzeniu nowych pieśni religijnych. Śpiewano jedynie przy różnych okazjach „Patrium carmen" pieśń przekazaną przez ojców.

Z Chronicon conflictus Vladislai regis cum Cruciferis, powstałym krótko po bitwie grunwaldzkiej, dowiadujemy się, że po skończonych przygotowaniach do bitwy „omnes unanimiter cum fletu Bogarodzica cantare coeperunt". Długosz, syn uczestnika bitwy grunwaldzkiej określa bliżej pieśń „Bogarodzica" jako „patrium carmen". Możemy ustalić, że w Polsce śpiewano nie tylko przy uroczystościach, ale przede wszystkim w potrzebach publicznych pieśń Bogarodzicę już od dawna.

Wyrazicielem tej starodawnej tradycji jest prymas Jan Łaski, który korzystając z nam niedostępnych wiadomości zaczerpniętych z prymasowskiego archiwum gnieźnieńskiego, w przedmowie do Statutów (1506) stwierdza: Prima omnium devotissima et vates regni Poloniae contio seu canticum, *Bogarodzica, manibus et oraculo s. Adalberti scripta* et primo dicta ad conferenda cum hostibus certamina dedicata, primum in isto registro ordine locum vendicat...

Najstarsze teksty „Bogarodzicy", które dziś posiadamy pochodzą z XV wieku. Posiadają nierówną ilość zwrotek, rozmaitą ich kolejność, odmiany lekcyjne, wykazują rozbieżność wyrażeń i pisowni. Nie może to nas dziwić, jeżeli się zważy sam wiek omawianej pieśni. Sam język „Bogarodzicy" był już w XV w. niezrozumiały, o czym świadczą marginesowe głosy i tłumaczenie pieśni tej na język łaciński.

Z dwóch form używanych na określenie naszej pieśni, forma „Bogurodzica" brzmi wprawdzie bardziej archaicznie, jednak formie „Bogarodzica" należy się pierwszeństwo ze względu na to, że jest użyta już w roku 1412 i wyraża liturgiczny obyczaj, nakazujący używania formy mianownika zamiast wołacza w zwracaniu się do Boga lub świętych (nominativus maiestaticus).

Biorąc pod uwagę stronę językową „Bogarodzicy", należy ją zaliczyć do najstarszych zabytków naszej twórczości literackiej (Lehr-Spławiński). Ponieważ na wiek XIII przypada jeszcze język dawny Chrobrego i Krzywoustego (Brückner), możemy przyjąć, że „Bogarodzica" powstała rzeczywiście w czasie, kiedy z przybyciem do Polski św. Wojciecha i jego towarzyszów wiara Chrystusowa doznaje utwierdzenia przez nauczanie w języku ojczystym przez biskupa Słowianina, a także pierwszego metropolitę Radzima-Gaudentego i jego najbliższych współpracowników Słowian.

II.

„Bogarodzica" jest pieśnią artystyczną, a jej autor najlepszym językoznawcą i wersyfikatorem do czasów Jana Kochanowskiego. To

musimy wziąć pod uwagę, chcąc ustalić osobę autora „Bogarodzicy". Musi go cechować nieprzeciętne wykształcenie, znajomość teorii wierszowania i muzyki. Twórca „Bogarodzicy" musiał znać najlepsze wzory poezji średniowiecznej. Ponieważ brak dla omawianej pieśni wzorów zachodnich: łacińskich, czeskich, tym mniej niemieckich, musiał autor być obznajmiony z poezją bizantyńską, która była niedoścignionym wzorem kunsztu dla całego średniowiecza. Autor „Bogarodzicy" wykazał znajomość dogmatów i liturgii, obeznany był z terminologią cerkiewną słowiańską, był czcicielem Marii. Musiał napisać „Bogarodzicę" przed rokiem 1054 — przed wystąpieniem Michała Cerulariusza, gdyż po nastaniu wielkiej schizmy Zachód nie czerpał wzorów z liturgii wschodniej.

Starodawna tradycja przypisywała autorstwo „Bogarodzicy" św. Wojciechowi. Wprawdzie nie brakowało przeciwników tegoż autorstwa, jednak żaden nie przytoczył argumentów przekonywujących, wychodzących poza sferę hipotez. Czy więc św. Wojciech mógł być autorem „Bogarodzicy?"

Przy innej okazji wskazaliśmy na wykształcenie św. Wojciecha, wykraczające ponad normę jego wieku, jego znajomość dogmatu, liturgii także wschodniej, na jego dziecięcą cześć dla Matki Boskiej. [1])

Tradycja polska i czeska XIII wieku oraz źródła bezpośrednio związane z osobą św. Wojciecha i jego działalnością wskazują na niego jako na poetę.

Homilia św. Wojciecha o św. Aleksym, zabytek silnie uwzględniany przez współczesnych, natomiast prawie wcale przez badaczy naszej literatury średniowiecznej, wykazuje, że autor jej wcale nieźle władał piórem. Zakończenie tej homilii wykazuje pewne podobieństwo do „Bogarodzicy", które jeszcze bardziej występuje w greckim tekście legendy o św. Aleksym. Ponieważ homilia ta wzoruje się na homilii św. Bedy o św. Augustynie, możemy przyjąć, że św. Wojciech znał także dzieło jego: De arte metrica.

Żywoty św. Wojciecha, napisane tuż po jego śmierci przez ludzi, którzy go znali z bezpośredniego obcowania, wskazują, że św. Wojciech już w szkole magdeburskiej był rozmiłowany w śpiewie psalmów Dawida. Będąc u Prusaków na misji śpiewał obok psalmów jakąś nam bliżej nieznaną pieśń o Chrystusie. Na dworze Ottona III w Moguncji, mając wizję przyszłej śmierci męczeńskiej, dziękował św. Wojciech Chrystusowi i Jego Matce, śpiewając pieśń — iubilus — improwizowaną na jakąś współczesną melodię.

Św. Wojciech odznaczał się nie tylko umiłowaniem pieśni religijnej, ale nie mniej także zdolnością jej komponowania, nie koniecz-

---

[1]) Wiadomości Duszpasterskie Nr 4, kwiecień 1947.

nie jako wynik talentu, gdyż zgodnie z duchem czasu wystarczała erudycja do tworzenia wierszy. Jeżeli biografowie św. Wojciecha byli obeznani z teorią wiersza i muzyki, to tak samo i św. Wojciech żyjący w ich gronie tę znajomość posiadł. Już szkoła magdeburska wdrażała swych wychowanków w znajomość zasad wierszowania, może na podstawie poezji Wergilego, Horacjusza, Perseusza, które znane były św. Wojciechowi. Jako biskup praski św. Wojciech miał okazję przekonać się o znaczeniu pieśni religijnej w dziele nauczania. Będąc benedyktynem na Awentynie stał pod silnym kulturalnym wpływem tego niezwykłego ośrodka, stykających się dwóch światów: wschodniego i zachodniego. Zakon benedyktyński nakładał na swych mnichów obowiązek śpiewania o pewnych oznaczonych godzinach św. Officium, składającego się z hymnów różnych na każdą porę dnia, na każdy dzień tygodnia, na każde święto. Czuwał nad skrupulatnym wypełnieniem tej powinności zakonnej opat Leonamicus psalmorum. Specjalne szkoły poetycko-muzyczne zaspakajały zapotrzebowanie na hymny, a była ich znaczna liczba, gdyż prawie każdy znaczniejszy klasztor posiadał swego hymnografa.

Wiemy, że św. Wojciech pozostawał w przyjaznych stosunkach z najwybitniejszymi przedstawicielami ówczesnej nauki i sztuki. Przyjacielem jego i powiernikem był Leon z Vercelli z klasztoru w Reichenau, późniejszy biskup, wymowny, uzdolniony dyplomata, doradca Ottona III, Notker IV z St. Gallen, później biskup Leodium, jedna z najwybitniejszych osobistości wieku, znający doskonale literaturę grecką. Znał także Gerberta — późniejszego papieża Sylwestra II, tego wszechstronnie twórczego człowieka, cognomine Musicus, uprawiającego z zamiłowaniem poezję i muzykę. Zetknął się także z opatem Floriaku Abbo, znawcą języka greckiego, poetą. Do jego znajomych należeli mnich-literat Teodoryk, kronikarz Aymon, arcybiskup moguncki Willigis i inni.

Św. Wojciech znał język grecki, milszy uchu Słowianina, aniżeli twardy język łaciński. W tym języku rozmawiał z cesarzową-matką Teofano, światłą Greczynką i z cesarzem Ottonem III. Język grecki rozbrzmiewał także w murach klasztoru awentyńskiego, kiedy rozprawiano na tematy różnic obrządkowych z przedstawicielami Kościoła wschodniego. Znajomość języka tego nie była obca na dworze Chrobrego, skoro syn jego Mieszko II nim się umiał posługiwać. Musiał ktoś władcy polskiemu zwrócić uwagę na korzyści płynące z znajomości tego właśnie języka i go nauczać.

Pobyt św. Wojciecha w klasztorze awentyńskim dał okazję do zapoznania się z dziełami Ojców Kościoła wschodniego, z literaturą bizantyńską, a przede wszystkim z liturgią, którą się, według biogra-

fów, szczególnie interesował. Jak silny był związek św. Wojciecha z bazylianami, świadczy to, że po męczeńskiej śmierci, jego kult właśnie oni w szczególny sposób propagowali.

W świetle powyższego możemy stwierdzić, że św. Wojciech był zdolny już w X wieku stworzyć pieśń nawet tak kunsztowną, jaką jest „Bogarodzica".

Pieśń „Bogarodzica" przyszła do Polski wprost, a nie przez cerkiew słowiańską. Mimo skrzętnych badań nie znaleziono na gruncie ruskim żadnego konkretnego materiału, który by wskazywał na podobieństwo z „Bogarodzicą". Nasuwa się wobec tego pytanie, czy św. Wojciech znał język polski na tyle, by mógł być autorem „Bogarodzicy"?

Pierwsi biografowie wskazują na wybitne zdolności lingwistyczne św. Wojciecha, który będąc w Magdeburgu znał już język Lutyków. Gdy się ponad to uwzględni, że św. Wojciech był Morawianinem, a język morawski jest bliższy polskiemu aniżeli inne narzecze słowiańskie, a także i tę okoliczność, że pochodził z książąt zaprzyjaźnionych i sąsiadujących z Polską oraz to, że różnice językowe między językami słowiańskimi nie były duże, przyjąć możemy, że św. Wojciech władał na tyle językiem polskim, że mógł się nim posługiwać przy rozmowach i nauczaniu. Przecież i Niemiec — biskup mersebурski Boso nauczył się języka słowiańskiego, by móc w nim nauczać Słowian. Języka Słowian uczyli się synowie św. Romualda, zanim wyruszyli do Polski.

W kazaniu z roku 1462, przepisanym przez Wojciecha z Żukowa, jest wzmianka, że Bogarodzicę dawno już ułożyli ojcowie święci. Tytuł Ojców świętych niekoniecznie musi się odnosić do Ojców Kościoła św. Bazylego czy Jana Chryzostoma, którzy byli głównym natchnieniem naszej „Bogarodzicy". Ojcami zwano także tych, którzy krzewili naukę Chrystusową w krajach świeżo nawróconych.

Jeżeli ktoś nie przyjmie autorstwa św. Wojciecha, to jednak musi się zgodzić na to, że pieśń nasza najstarsza „Bogarodzica" powstała w środowisku, którego głową i przewodnikiem był św. Wojciech.

Ks. Dr Prumbs — Poznań.

Dogmatyczne naświetlenie kultu Niepokalanego Serca Marii

W „Miesięczniku kościelnym" archidiecezji Poznańskiej (zeszyt styczeń-luty 47 r.) ukazał się w tłumaczeniu dekret św. Kongregacji Obrzędów z dnia 4 maja 44 r., ustanawiający — jako festum chori — święto Niepokalanego Serca N. M. P., przypadające na dzień 22 sierp-

nia, a więc w okławę Wniebowzięcia Matki Boskiej, mające ryt zdwojony drugiej klasy (duplex 2 classis). Intencje tego święta są następujące: by za przyczyną Bożej Rodzicielki wszystkie narody odzyskały pokój, a Kościół Chrystusowy wolność — by grzesznicy zostali uwolnieni od win, a wszyscy wierni doskonalili się w umiłowaniu czystości i w praktykowaniu cnót.

Bodźcem zewnętrznym, okazją do zaprowadzenia tego święta było prawdopodobnie znane objawienie się Matki Boskiej w Fatimie w Portugalii, domagającej się za pośrednictwem niewinnych dzieci, którym ukazała się Matka Najśw., czci dla swego Niepokalanego Serca, obiecującej duszom, które się ofiarują Jej Niepokalanemu Sercu ratunek i szczególne łaski Boże. Jednakże dekret św. Kongregacji Obrzędów przemilcza tą sprawę Fatimy.

Chodzi teraz o to: jaka jest podstawa dogmatyczna tego zarządzenia Stolicy Apostolskiej i w ogóle kultu Niepokalanego Serca Marii?

Pewne naświetlenie dogmatyczne tej sprawy będzie wskazane i potrzebne. Otóż przeglądając w Denzingerze dotychczasowe orzeczenia Kościoła św., dotyczące Marii i kultu Maryjnego, stwierdzamy, że one wszystkie odnoszą się do Jej osoby, a nie do części Jej istoty. Wprawdzie kult Serca Marii był u wiernych Kościoła zawsze popularny, ale odnosił się on — zdaje się — pod symbolem serca raczej do przymiotów i niezwykłych cnót, szczególnie dobroci i miłości macierzyńskiej Najśw. Marii Panny.

Jak więc należy pojmować kult Niepokalanego Serca Marii, którego domaga się dekret św. Kongregacji Obrzędów, ustanawiający osobne święto Niepokalanego Serca Marii? Aby ten problem dogmatyczny wyświetlić, należy wpierw sobie przypomnieć to, co mówi dogmatyka o kulcie religijnym w ogólności.

Dogmatyka katolicka rozróżnia trzy rodzaje kultu religijnego: a) cultus latriae czyli kult, należący się tylko i wyłącznie Bogu jako Istocie najwyższej i nieskończenie doskonałej, całej Trójcy Przenajświętszej i każdej z trzech osób w Bogu osobno, Słowu Bożemu Wcielonemu, całemu człowieczeństwu Chrystusa oraz poszczególnym częściom Jego człowieczeństwa, a szczególnie Najśw. Sercu Jezusowemu na podstawie unii hypostatycznej.

b) cultus duliae czyli cześć religijna, którą należy oddawać Świętym Pańskim na podstawie ich wielkości nadprzyrodzonej i świętości niezwykłej, zadokumentowanej przez samego Boga cudami, i to nietylko ich osobie, ale także ich szczątkom pośmiertnym, czyli relikwiom;

c) *cultus hyperduliae*, najwyższy gradualnie kult, który wśród Aniołów i Świętych Pańskich należy się tylko i wyłącznie Najśw. Marii Pannie, i to na podstawie nietylko Jej świętości i niepokalaności, przewyższającej świętość wszystkich Aniołów i Świętych Pańskich, nawet razem wziętych, ale przede wszystkim na podstawie niewysłowionej Jej godności Matki Bożej, który to przywilej jest najwłaściwszą racją, fundamentem, źródłem wszystkich innych Jej przywilejów i łask darmo danych, np. Jej Niepokalanego Poczęcia. Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Non solum honoratur ratione sui (i. e. propter propriam sanctitatem, sed etiam ratione Filii ut Mater Dei" (In Sent. 3, q. I, a. 2). Na innym miejscu tego dzieła powiada: „Cum sit persona creata, cultus latreuticus ei deberi non potest; at in quantum Mater Dei est, cultus, qui ei competit, ceterorum Sanctorum cultum supereminet, scilicet non est simplex dulia, sed hyperdulia (3, q. 25, a. 5).

Z tego wypływa wniosek, że kult Marii jest wprawdzie istotnie inny i o całe Niebo niższy od kultu Chrystusa, ale ponieważ jest Matką Bożą, kult Marii łączy się ściśle z kultem Chrystusa, tak iż rozłączenie kultu Chrystusa i kultu Jego Matki byłoby wywróceniem porządku ustanowionego przez Boga i wypaczeniem religii chrześcijańskiej. Stąd powiedzenie: „Ubicumque Maria non colitur, Christi Ecclesia non habetur".

Jak więc w świetle tych przesłanek dogmatycznych przedstawia się kult Niepokalanego Serca Marii?

Do rozwiązania tego problemu dogmatycznego toruje nam drogę w pewnej mierze sam dekret św. Kongregacji Obrzędów w sprawie święta Niepokalanego Serca Marii, a szczególnie ten passus: „Papież Pius XII. ...Kościół święty i cały rodzaj ludzki, który ongiś papież Leon XIII poświęcił *Najśw. Sercu Jezusa*, w r. 1942 w dniu święta Niepokalanego Poczęcia na zawsze ofiarował również *Niepokalanemu Sercu Najśw. Dziewicy*". Słowa te wyrażają pewną analogię między kultem Najśw. Serca Jezusa a kultem Niepokalanego Serca Marii. Podobnie więc jak Najśw. Sercu Pana Jezusa należy się kult Boski (cultus latriae) tak Niepokalanemu Sercu Marii należy się kult hyperduliae. Wiemy zaś z dogmatyki, że przedmiotem *materialnym* i cząstkowym kultu Serca Jezusowego jest *fizyczne* Serce Pana Jezusa, a przedmiotem *formalnym* tego kultu Boskość tego Serca, wypływająca z unii hypostatycznej. Natomiast powód, dla którego Kościół św. wybrał właśnie Serce Pana Jezusa jako przedmiot szczególnej czci i adoracji, jest ten, że Serce Pana Jezusa symbolizuje najwymowniej ogrom miłości, dobroci i miłosierdzia Pana Jezusa względem ludzi. Serce Jezusowe jest więc *obiectum*

manifestativum tego kultu. Przecież we wszystkich językach świata, także w języku biblijnym, właśnie serce jest symbolem miłości; miłość ta ujawnia się nawet fizjologicznie w silniejszych i odczuwalnych drganiach serca ludzkiego. Zrozumiałe więc jest, że właściwym przedmiotem kultu Serca Jezusowego jest fizyczne, a nie tylko symboliczne Serce Zbawiciela. Dlatego też katoliccy teologowie przeciwstawili się stanowczo tezie, którą w 18 wieku postawił teolog Camillus Blasius, audytor Roty Rzymskiej, w swej „Dissertatio de festo Cordis Jesu" (Rzym 1711), że w kulcie Serca Jezusowego chodzi tylko o symboliczne Serce P. J. Zresztą w sprawie tej mamy autorytatywne wyjaśnienie papieża Piusa VI: „illud adorant (fideles) ut est cor Jesu, cor nempe personae Verbi, cui inseparabiliter unitum est ad eum modum, quo exsangue corpus Christi in triduo sine separatione a divinitate adorabile fuit in sepulchro". (Denz. 1563).

Tak pojmują też kult Serca Jezusowego biskupi polscy w swej petycji, wystosowanej do Stolicy Apostolskiej w sprawie zaprowadzenia święta Serca Jezusowego. Oto ich słowa: „En res, quam Jesus colendam proponit, nimirum cor suum sacrosanctum, non tantum ut est symbolum omnium interiorum affectionum, sed ut est in se". (Pohle, Dogmatyka t. 2, str. 150). Nietrudno teraz te wywody dogmatyczne — mutatis mutandis — per analogiam — zastosować do sprawy kultu Niepokalanego Serca N. M. P.

Według nauki Kościoła należy się Najśw. Marii Pannie kult hyperduliae tak z powodu Jej dostojeństwa Matki Bożej jak niezwykłej świętości Jej osoby. Cała istota Marii jest przedmiotem tego kultu: i najświętsza Jej dusza i uchwalebnione Jej ciało, owszem dekret św. Kongregacji Obrzędów domaga się — analogicznie do kultu latriae Serca Jezusowego — kultu hyperduliae dla Jej Niepokalanego Serca. Przedmiotem więc tego kultu materialnym jest Jej Serce żywe, materialne, fizyczne jako najszlachetniejsza część Jej chwalebnego Ciała. Jeżeli według nauki Kościoła oddajemy cześć nawet martwym szczątkom, czyli relikwiom innych Świętych Pańskich, to czyż niesłuszna, byśmy oddawali cześć — oczywiście gradualnie nieporównanie wyższą (cultus hyperduliae) — żywemu, uwielbionemu Sercu Marii? Jednakże z jednym zastrzeżeniem: żywego Serca Marii niepodobna odłączyć od całej istoty, od osoby Marii; osoba Marii wchodzi tu w zakres kultu Serca Marii, pozostaje przedmiotem tego kultu materialnym, chociaż dalszym. Myśl ta znajduje zwykle wyraz w sztuce chrześcijańskiej, przedstawiającej Niepokalane Serce Marii widoczne na tle całej promiennej postaci Marii, występujące z piersi Marii, opromienione blaskiem chwały niebieskiej, zdobione różami cnót chrześcijańskich, płonące ogniem, żarem miłości Boga i bliźniego, a nieraz

okolone wieńcem cierniowym lub przeszyte mieczem boleści i ofiary. Przedmiotem więc formalnym kultu Serca Marii jest właśnie Niepokalaność Marii w znaczeniu całego przebogatego w łaski, przywileje, świętość, cnoty i zasługi, niewymowną dobroć i ofiarność macierzyńską względem nas, jednym słowem: przedmiotem formalnym tego kultu jest całe wewnętrzne i nadprzyrodzone życie Marii, którego podstawą, źródłem, założeniem jest dostojeństwo Jej macierzyństwa Boskiego. - Zatem: przedmiotem kultu Serca Marii jest, podobnie jak przy kulcie Serca Jezusowego, Cor Mariae physicum et symbolicum. W praktyce nie będzie można rozłączać jeden i drugi przedmiot tego kultu, owszem dominować będzie w nim symboliczne Serce Marii jako przedmiot kultu, a zwłaszcza pociągać będzie nas zawsze i bezpośrednio ta pełnia Niepokalaności Marii, a szczególnie niewysłowiona dobroć Marii jako obiectum manifestativum tego kultu.

W taki sposób zdaje się ujmować kult Niepokalanego Serca Marii sam dekret św. Kongregacji Obrzędów. Czytamy w nim bowiem te słowa: „Przez ten kult Kościół składał (składa) Niepokalanemu Sercu N. M. P. cześć należną, ponieważ wysławia pod symbolem tego Serca przeogromną i szczególną świętość duszy Bożej Rodzicielki, a zwłaszcza najgorętszą miłość Boga i Jezusa oraz macierzyńską dobrotliwość względem ludzi, odkupionych Boską Krwią Zbawiciela". Dekret mówi wyraźnie: „pod symbolem tego Serca, a więc konkretnego, materialnego, fizycznego Serca Marii, a nie mówi: „pod symbolem serca" w ogóle, łączy więc ze sobą kult fizycznego Serca Marii jako obiectum materiale i kult symbolicznego Serca Marii jako obiectum formale: a słowami: „a zwłaszcza... macierzyńską dobrotliwość względem ludzi..." jako obiectum manifestativum tego kultu.

Mam wrażenie, że podane wyżej naświetlenie dogmatyczne kultu Niepokalanego Serca Marii odpowiada myśli i intencji Kościoła, że było także potrzebne, bo o odchylenia od prawdy w tym bądź co bądź nowym przedmiocie kultu kościelnego — sive per excessum sive per defectum — nie trudno.

Takie wytyczne dogmatyczne będą nam potrzebne zwłaszcza w obecnych czasach, gdy z jednej strony sekciarstwo różnego rodzaju zaczyna się panoszyć i może w niedalekiej przyszłości, podobnie jak Jansenizm 18 wieku przeciw kultowi Serca Jezusowego, wystąpi przeciw kultowi Niepokalanego Serca Marii, a z drugiej strony w Kościele całym, a szczególnie u nas w Polsce bardzo żywotny jest kult Maryjny, który — ufamy — w niedalekiej już przyszłości uwieńczony zostanie ogłoszeniem dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny.

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Summus Pontifex o zadaniach duszpasterza

Jest faktem niezaprzeczalnym, że to nie kto inny, jak właśnie proboszcz i jego pomocnicy w duszpasterstwie, dźwigają, jeśli idzie o parafię, cały „pondus et aestus diei" pracy nad wiernymi. Ile tu potrzeba cierpliwości i wytrwałości i ponawiania wysiłków, by rosło w duszach to, co się zwie opus Domini. Nikt, kto nie miał lub nie ma kontaktu z pracą duszpasterską w parafii, nie zrozumie, jak bardzo ta praca, jeśli bywa pojmowana wzniośle, — zużywa siły.

To wszystko rzecz jasna nie jest obce obecnemu Ojcu św. Piusowi XII. Zdaje on sobie jasno sprawę z odpowiedzialności pracy duszpasterskiej, a słowa, które przed niedawnym czasem skierował w jednym ze swych przemówień do proboszczów, stanowią tego zrozumienia jeszcze jeden dowód.*)

Ostatnich kilka lat, jakieśmy przeżyli, stanowią, zdaniem Ojca św., lata, w których naprzemian ból i cierpienie splatały się z namacalnym nieomal podziwianiem rządów Opatrzności nad światem.

Lata te były dla wielu duszpasterzy okresem wielkich rozczarowań, ale i wielkiej pociechy duchowej na widok skuteczności zabiegów duszpasterskich, stosowanych w czasie wojny w sposób i w tempie zaiste katakumbowym.

W latach minionej wojny — twierdzi Pius XII — patrzyć musieli duszpasterze na ogromne morze korupcji duchowej, tak, iż można by o świecie powtórzyć słowa psalmisty: „pogrążony jestem w głębokim bagnie i nie ma gdziebym mógł nogę postawić. Zmęczyłem się nawoływaniem, a gardło moje wyschło". (Ps. 68, 3—4).

A mimo to wojna, ten dziejowy bicz Boży, wyrównała w niejednym wypadku szalę Bożej sprawiedliwości i nie brak po wojnie w wielu wypadkach, pewnych oznak otrzeźwienia duchowego. Myliłby się, kto by w tych słowach Ojca św. dopatrzyć się pragnął jakichś cech nierealnego optymizmu, czy braku wyczucia zła, jakie pomimo wszystko jest po wojnie faktem niezaprzeczalnym.

Przed duszpasterstwem naszych czasów powojennych otwiera się szerokie pole działania i łatania szczerbów, jakie poczyniła wojna, zwłaszcza jeśli chodzi o rzesze opuszczonej, zaniedbanej młodzieży, o uzdrowienie stosunków rodzinnych i nawet o udział w sakramentach św.

Nowe zmienione warunki socjalne nakładają, zdaniem Głowy Kościoła, nowe obowiązki na duszpasterza, zwłaszcza jeśli chodzi

*) Hortatio pastoralis ad parochos Urbis, 16. 3. 1946. A. A. S. XXXVIII nr. 6 s. 182.

o budzenie we wiernych poczucia prawa i sprawiedliwości z jednej, a dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego z drugiej strony.

Mówi się dziś i pisze wiele o t. zw. organicznej ascezie. Nie trzeba zapominać, że i praca duszpasterska dzisiejszego proboszcza, jeśli ma przynieść owoce, musi być ujęta w ramy organicznej przemyślanej całości. Nie może się ograniczyć do odprawienia Mszy św. i wygłoszenia niedzielnej perykopy.

Musi sięgać w głąb zagadnień chwili obecnej. Niech się nikomu nie wydaje, że ten sąd nosi na sobie cechy komunału czy frazesu. Niech nikt nie sądzi, by np. ustroje społeczne zmienione wystarczyły same do pokonania fali głodu czy innych niedomagań materialnych chwili obecnej. Akcja miłosierdzia chrześcijańskiego, troska duszpasterza o biednych, w myśl chrystusowego zapewnienia, że biednych zawsze mieć wśród siebie będziemy, — jest dziś równie aktualna, jak przed wojną.

Nie szczędziła w czasie wojny Stolica Apostolska tysięcy obiadów i posiłków dla głodnych na całym świecie i dziś płyną, jak przed wojną i w czasie wojny, tysiące zasiłków pieniężnych ze strony szkalowanego Watykanu na cały świat. Ojciec św. wyraża przy tej okazji szczere podziękowanie katolikom amerykańskim, którzy poza działalnością Unrry przyczyniali się w czasie wojny do umożliwienia niesienia pomocy materialnej ze strony Papieża dla najwięcej potrzebujących.

Lecz oprócz i poza tą akcją charytatywną, jakiej się Kościół Katolicki nigdy nie sprzeniewierzył, nawet i wówczas, zanim jeszcze kto pomyślał o poprawie doli chłopa i robotnika, — bezpośrednim polem działalności duszpasterzy naszych czasów musi być — jak sam Ojciec św. głosi — troska o dusze.

Ta troska obejmuje wszystkie odcinki pracy duszpasterskiej, a więc i ołtarz, przy którym staje codziennie duszpasterz, upraszając dla wiernych źródła łask i pomocy duchowych. Ta troska przejawia swoją żywotność także i w dobrze, sumiennie przygotowanych kazaniach niedzielnych, żywotnych w treści i formie, nie zaś od życia oderwanych i zamieniających się w godzinne multiloquium wypełnione naprzemian besztaniem wiernych i niekończącym się „nawracaniem w kółko". Ta troska duszpasterstwa nowoczesnego zmierza do indywidualnego traktowania spowiedzi św., gdzie tyle rozbitych dusz szuka ratunku przed rozpaczą.

Ta troska ujawnia się w szkole, w katechizacji, w organizacjach młodzieżowych, które po wojnie jakoś zaspany wiodą żywot. Ta troska dotyczy i pracy przy łożu chorego i obejmuje kontakt osobisty z wiernymi, jakże nieraz trudny do zrealizowania, a jednak konieczny jeśli się duszpasterstwa nie uważa jako *strzyżenie*, lecz jako *strzeżenie*

owiec. I tu świetnie podkreśla Ojciec św., że celem pracy współczesnego duszpasterstwa jest nietylko *formowanie duchowe przyszłych obywateli nieba, lecz i wzorowych obywateli ziemi.*

Trzeba o tym często z kazalnicy mówić, bo o tym świat zapomina, że Kościół więcej, niż którakolwiek organizacja na świecie, przyczynia się do coraz to większego dobra ludzkości już tu na ziemi.

Ojciec św. wyraża swe szczere podziękowanie wszystkim duszpasterzom za ich zwłaszcza szarą i nie zawsze docenianą pracę, o której tak pięknie w jednym ze swych utworów literackich Tetmajer mówi, wspominając o żmudnej pracy spowiadania gdzieś na głuchej wsi „szczerbatych bab" i uczenia katechizmu nieumytych i tępych umysłowo dzieci.

Nie wolno i zapominać o tym — głosi Pius XII — że troska prawdziwego duszpasterza z ducha (o czym, nawiasem mówiąc, tak pięknie pisał niedawno zmarły śp. Ks. Prałat Żychliński) — winna obejmować także i tych, którzy extra ovile vitam degunt.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Bednorz.

O ogłoszeniach parafialnych

Jak redagować i wygłaszać ogłoszenia parafialne.

Styl ogłoszeń parafialnych powinien mieć przede wszystkim jedną zaletę, to jest jasność i przejrzystość. Albowiem w tym wypadku nie chodzi o osiągnięcie jakichś nadzwyczajnych efektów oratorskich, tylko o to, by ogłoszenia nasze były zrozumiane przez wszystkich parafian. Osięgniemy to łatwo, kiedy ogłoszenia parafialne napiszemy w zdaniach krótkich, zwięzłych i możliwie jak najjędrniejszych. Zwrócimy także uwagę na to, by pisać poprawnie gramatycznie i stylistycznie. Ten sposób redagowania przyczyni się do tego, że ogłoszenia parafialne nie będą przewlekłe i nie zajmą nam zbyt wiele kosztownego czasu na ambonie. Wyjątkowo ogłoszenia mogą dłużej trwać, jak np. kiedy ogłaszamy porządek adoracji w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, lub przy Bożym Grobie. Jeśli normalnie będą trwały od 5—10 minut, w tym ostatnim wypadku zajmą nam od 10 do 15 minut.

Wpisujmy ogłoszenia parafialne do osobnej księgi ogłoszeniowej. Jeśli tej księgi nie ma, a ogłoszenia odbijamy na osobnych kartkach na maszynie, to nie zapominajmy za każdym razem jedną odbitkę

włożyć do archiwum parafialnego. Każde ogłoszenie jest bowiem przyczynkiem do kroniki parafialnej.

Ogłoszenia parafialne trzeba dobrze napisać, ale jeszcze lepiej wygłaszać: nie za cicho, ale głośno, nie za szybko, ale powoli i wyraźnie. Jeśli ktoś w kazaniu nie dosłyszy tego lub owego zdania, to nie jest najgorzej, bo zawsze jeszcze będzie mógł zrozumieć całe kazanie. Przy ogłoszeniach, które z natury swej są krótkie i zwięzłe, wystarczy, że ktoś nie dosłyszy kilku słów, a już danego ogłoszenia nie zrozumie wcale. Ważniejsze ogłoszenia warto dwa razy powtórzyć, oczywiście zawsze w innych słowach. Ogłoszenia powinien kaznodzieja przedtym sobie przeczytać, aby potem nie był ślepo związany z napisanym tekstem. Jest to tym ważniejsze, kiedy chodzi o kaznodzieję, który nie zredagował ogłoszeń. Przeczytawszy sobie przedtym ogłoszenia, kaznodzieja będzie miał większą swobodę w ich podawaniu. Przykre to robi wrażenie na słuchacza lub widza, kiedy są świadkami, jak kaznodzieja niedołężnie i zbyt powoli odcyfruje napisane ogłoszenia.

Kto ma ogłaszać ogłoszenia parafialne?

Zasadniczo ten kapłan, który ma kazanie, wyjątkowo inny, jak np. gdy obcy kapłan ma kazanie, a proboszcz lub wikary miejscowy wygłasza przed kazaniem ogłoszenia parafialne. Najważniejsze w roku kościelnym ogłoszenia parafialne niech zawsze wygłasza ksiądz proboszcz sam, np. porządek procesji Bożego Ciała, porządek rocznej pielgrzymki, całoroczną statystykę parafialną przed pierwszą Komunią św. dzieci itd. Te i podobne ogłoszenia parafialne niech raczej wygłasza proboszcz sam, nawet gdyby inny kapłan miał kazanie. Ale byłoby „sine prudentia pastorali", gdyby proboszcz zawsze sam wygłaszał ogłoszenia parafialne, niedopuszczając do tego wikarego. Zasadniczo kiedy wikary ma kazanie, powinien przed tym także wygłosić ogłoszenia parafialne. Wikary także powinien się nauczyć redagować i wygłaszać ogłoszenia parafialne.

Kiedy wygłaszać ogłoszenia parafialne?

Zasadniczo przed, a nie po kazaniu. Po skończonym kazaniu słowo Boże ma kiełkować w duszy ludzkiej. Dlatego należy po kazaniu ustalić raczej chwilę zupełnego spokoju i ciszy w kościele, niż podawać mniej ważne, błahe, jak się to często dzieje, ogłoszenia parafialne. O wiele lepiej jest również, że podajemy ogłoszenia przed kazaniem, aniżeli przed lub po mszy świętej. Ogłoszenia bowiem tworzą wstęp do kazania.

Ogłoszenia parafialne odbywamy zasadniczo w każdą niedzielę. Gdyby proboszcz przez kilka niedziel nie miał nic do ogłoszenia,

świadczyłoby to o tym, że nie wysila się wiele w duszpasterstwie. W ogłoszeniach parafialnych odzwierciedla się wszystko, co w duszpasterstwie poczynamy. Dlatego z reguły ogłoszenia parafialne są obrazem gorliwości i przedsiębiorczości kapłańskiej. Historyk, chcący opisać biografię danego duszpasterza, na nich się musiałby oprzeć, jako na źródle pierwszorzędnej wagi.

W wielkie święta niech ogłoszenia nasze będą jak najkrótsze, bądź też niech całkowicie odpadną. Nakazuje tego śląska tradycja duszpasterska. I w wielu innych diecezjach jest taki zwyczaj. Czy także w tygodniu należy wygłaszać ogłoszenia? W Diecezji Katowickiej mało się to dotychczas praktykuje, w innych diecezjach także. Zapytajmy się jednak, czy nie warto by to lub owe ogłoszenie niedzielne powtórzyć w tygodniu?

Liczmy się z tym, że pamięć ludzka łatwo zawodzi. Witwicki opowiada: Według badań Ebbinghausa „krzywa zapomnienia opada zrazu gwałtownie, a później bardzo powoli i łagodnie". (Cfr. Psychologia. Lwów 1930, tom I, str. 355). Doświadczony duszpasterz zna ten wynik badań psychologicznych, dlatego niedzielne lub świąteczne ogłoszenia nieraz jeszcze w tygodniu powtórzy, mianowicie po mszy św., na której najwięcej jest wiernych i to w tym dniu, w którym dane ogłoszenie jest najaktualniejsze. I tak, jeśli na piątek po południu jest przewidziane nabożeństwo Drogi Krzyżowej, warto o tym wspomnieć w krótkim ogłoszeniu, które kapłan poda wiernym w piątek rano po mszy św. Trud, który kapłan sobie zadał, jest mały w porównaniu z efektem duszpasterskim, który może przez to osiągnąć. Na Śląsku i w innych diecezjach polskich mało to jeszcze praktykujemy. Warto jednak o tym pomyśleć, aby także w tygodniu, kiedy się to okaże najbardziej celowe lub użyteczne, pokrótce powtórzyć ogłoszenia parafialne, niedzielne lub świąteczne. Do tego możemy dołączyć także jakąś myśl ideową, czysto religijną, która dodatnio oddziała na dusze wiernych. Pamiętajmy — już Napoleon powiedział: „il n'existe qu'une seule figure sérieuse de rétorique, le répétition". A Gustave Le Bon (w słynnym dziele „La psychologie des foules, Paris 1934, str. 114) dodaje do tych słów taki komentarz: „La chose affirmée arrive, par la répétition, à s'établir dans les esprits au point d'être acceptée comme une vérité démontrée".

Tablica ogłoszeń.

Tablica ogłoszeń winna się znajdować przy każdym kościele możliwie blisko wejścia głównego. Niech stoi na miejscu łatwo dostrzegalnym i dostępnym. W jesieni i zimie niech będzie oświetlona, zwłaszcza po nabożeństwach wieczornych i tych, które są odprawiane wczesnym

rankiem. Nie powinna być zbyt małą, aby wszystkie ważniejsze ogłoszenia parafialne mogły się na niej pomieścić, a także większe afisze, na których ogłasza się akademie lub religijne przedstawienia teatralne.

Tablicę ogłoszeń trzeba staranną otoczyć opieką. Nie wolno więc zostawiać na niej ogłoszeń zbyt dawnych przestarzałych, tylko trzeba je ciągle odnawiać i odświeżać. Ważne to jest nie tylko w mieście, ale i na wsi. Może w parafiach wiejskich wierni więcej czytają ogłoszenia parafialne, wywieszone na czarnej tablicy, aniżeli w parafiach miejskich.

Ogólny porządek życia parafialnego może wisieć na tablicy ogłoszeń przez kilka miesięcy. Podajemy w nim w zarysach cały porządek nabożeństw w tygodniu, oraz w niedziele i święta, dalej kiedy jest regularna okazja do spowiedzi św., o jakim czasie są chrzty, śluby i pogrzeby, kiedy jest otwarta kancelaria parafialna i t. d. Do tych trwałych ogłoszeń, od których proboszczowi lub jego zastępcy wolno tylko wyjątkowo odstąpić, aby nie wprowadzić chaosu i zamętu do życia parafialnego, dochodzą ogłoszenia, które się stale zmieniają — jak np. zapowiedzi przedślubne, które się coraz mniej odczytuje z ambony, a tylko wywiesza na tablicy ogłoszeń, dalej tygodniowy porządek nabożeństw, zbiórki oraz kolekty, zebrania organizacyj kościelnych, kartka z przepisami roku liturgicznego, afisz propagandowy tygodnika diecezjalnego itd.

Jeśli to wszystko na tablicy ogłoszeń będzie wyraźnie i obszernie napisane, wtedy nie trzeba już o tym szeroko rozwodzić się na ambonie. Zyskamy w ten sposób na czasie, którego będziemy mogli zużyć na głoszenie właściwego słowa Bożego. Nie znaczy to jednak, jakoby ogłoszenia parafialne, przybite do tablicy ogłoszeń całkowicie mogły zastąpić ogłoszenia ustne. Często będziemy wiernym mogli zwrócić uwagę na to, że dokładniejsze i obszerniejsze wiadomości o danej sprawie znajdują się na tablicy ogłoszeń.

Można także na tablicy ogłoszeń podać jakąś notatkę treści ideowej, kończącą się w formie hasła, które wierni mają wykonać w danej chwili. Bardzo łatwo tu nawiązać do liturgii lub potrzeb najaktualniejszych Kościoła i Ojczyzny. I tak w obecnym okresie powojennej biedy i nędzy warto na tablicy ogłoszeń wywiesić krótką notatkę ideową, wzywającą wiernych do wytężonej akcji charytatywnej, zachęcającą do wstępowania w szeregi Caritasu, albo inną, zapraszającą na tle obrazku, przedstawiającego Objawienie Matki Boskiej w Fatima, do częstego odmawiania różańca świętego. Warto w ogóle to lub owe ogłoszenie estetycznie upiększyć, jakimś gustownym obrazkiem lub w inny sposób. Jeśli tablica ogłoszeń będzie ładnie pomalowana, a ogłoszenia

będą estetycznie przyozdobione, wierni nasi będą tym chętniej czytali ogłoszenia parafialne.

To, cośmy przedtym powiedzieli, że nie należy podawać ogłoszeń świeckich z ambony, odnosi się mutatis mutandis, rzecz oczywista także do tablicy ogłoszeń.

Wiadomości parafialne.

Specjalną formą rozszerzania ogłoszeń parafialnych na terenie parafii były przed wojną drukowane „Wiadomości parafialne". W okresie wojennym ukazały się one tu i tam na kartkach powielanych. Należy się spodziewać, że wnet powrócimy do drukowanych wiadomości parafialnych, dlatego jeszcze słów kilka na ten temat.

Wszystko, cośmy przedtym powiedzieli o ważności, celu głównym, przedmiocie i sposobie redagowania ogłoszeń parafialnych odnosi się także do drukowanych wiadomości parafialnych. Albowiem wiadomości parafialne, które przed 1939 r. ukazały się w naszych parafiach, były właściwie tylko przedrukiem ogłoszeń parafialnych, podawanych na ambonie.

Noll (w książce: Das katholische Pfarramt, Wiesbaden 1927, str. 344) zakreśla drukowanym wiadomościom parafialnym o wiele szerszy zakres działania. Proponuje, aby one przynosiły także artykuły treści ideowej. Myśmy takich artykułów w wiadomościach parafialnych zwykle nie mieli, nie chcąc konkurować z tygodnikiem diecezjalnym. Ten sposób redagowania wiadomości parafialnych zachowamy również w przyszłości. Mimo to krótkie notatki natury ideowej stanowiłyby prawdziwe wzbogacenie wiadomości parafialnych. Warto by w nich parafianom dać np. systematyczne objaśnienie liturgii świętej, najpierw mszy św., potem także innych obrzędów liturgicznych, zwłaszcza tych, w których wierni biorą czynny udział. Nie przyczyni się to do zmniejszenia abonentów tygodnika diecezjalnego, a będzie równocześnie treściowym wzbogaceniem wiadomości parafialnych.

Przed wojną zdarzało się często, że wiadomości parafialne miały dużo pustego miejsca, nie wypełnionego żadną treścią. Wojna nauczyła nas szanować papier, dlatego nasze powojenne wiadomości parafialne będą wyczerpująco wypełnione.

Jeśli drukowane wiadomości parafialne docierają do wszystkich rodzin, albo przynajmniej do większości rodzin w parafii, wtedy ogłoszenia parafialne, wygłaszane z ambony możemy ograniczać do minimum. Całkowicie nie powinniśmy ich jednak nigdy usunąć z ambony.

Życie ludzkie składa sę z łańcucha małych uczynków. W katolickim świetle dogmatycznym mają one jednak ogromną, bo wieczną wartość, kiedy człowiek je spełnia w zjednoczeniu biologicznym z ży-

ciem trynitarnym, wkładając w nie minimum miłości własnej, a maksimum miłości Bożej.

W naszej pracy duszpasterskiej także mamy mało czynów nadzwyczajnych, rzucających się w oczy. Może do tego zaliczymy misje święte, do których w tej chwili gotuje się wiele parafij, aby po zawierusze wojennej gruntownie odnowić swe życie religijne. Codzienna jednak praca duszpasterska składa się z długiego łańcucha małych, nieraz niepozornych uczynków kapłańskich. Do tej kategorii posług duchownych, które oddajemy wiernym jako ich duszpasterze, należą także ogłoszenia parafialne. Quoad formam są one proste i niepozorne, quoad materiam jednak mają wielkie znaczenie w naszym życiu parafialnym. Kiedy wiernym będziemy podawali ogłoszenia parafialne, niedzielne lub świąteczne, z tą myślą, by zbliżyć do nich królestwo Chrystusowe, spełnią one swój wielki cel i przyczynią się wielce do rozszerzenia i pogłębienia życia religijnego w naszych parafiach. Rozumiemy teraz, że ogłoszenia parafialne to nietylko sprawa czysto techniczna, ale także zagadnienie o wielkiej katolickiej wartości ideowej.

Ks. Dr Bednorz.

Wczesna Komunia św.

W jednej z naszych parafii siostra zakonna przygotowała dzieci z pierwszej klasy szkoły powszechnej do Sakramentów św. Opisała to w następujący sposób:

„Wiedza, podawana za pomocą ruchów jest najchętniej przyjmowaną przez dzieci. Za względu na to, że religia jest przedmiotem abstrakcyjnym musimy im niektóre wiadomości z tej dziedziny uzupełnić ruchami, które dzieci natychmiast naśladują, co przyczynia się w wielkiej mierze do szybkiego przyswajania sobie wiedzy. Najważniejsze jednak przy tym jest zniżenie się do poziomu świadomości dziecięcej. I tak naprz. nie mówimy w czasie nauczania pięciu warunków dobrej Spowiedzi św.:

1. Rachunek sumienia — lecz: „*muszę pomyśleć o swoich grzechach*", przyczym pokazujemy na swoje czoło.

2. Żal za grzechy — lecz: „*muszę żałować za swoje grzechy*" i wkazać na ruch bicia się w piersi.

3. Postanowienie poprawy — lecz: „*muszę się poprawić*" i dziecko staje na baczność.

4. Spowiedź — lecz: „*muszę się spowiadać*", dziecko rączkami robi rurkę i przez nią wypowiada cicho „muszę się spowiadać", na dowód, że cicho musi się spowiadać.

5. Pokuta — lecz: „*muszę odprawić pokutę*", dzieci składają rączki do modlitwy.

Ażeby spowiedzi nie obciążyć różnymi formułkami, rozpoczynają ją dzieci znakiem krzyża świętego, mówiąc: „Spowiadam się po raz pierwszy" lub „ostatnia moja spowiedź była przed ... tygodniami, lub też „ostatni raz spowiadałam(em) się przed ...". Po tym wstępie dzieci wyznają swoje upadki, oczekując na naukę ze strony kapłana i na pokutę. Wkazanem jest, by kapłan przed udzieleniem rozgrzeszenia, przypomniał dzieciom akt: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu". Po rozgrzeszeniu dziecko całuje stułę, składa rączki, idzie przed ołtarz, gdzie odmawia zadaną pokutę, dziękuje Bozi za rozgrzeszenie, modli się w intencji rodziców itd.

Uczący koniecznie musi dążyć do tego, by pozyskać zaufanie dzieci, a ponieważ w serduszkach dzieci powstają różne trwogi, musi je do każdej spowiedzi oobno przygotować i być przy nich obecnym. Nauka przygotowawcza do pierwszej Komunii świętej była już łatwiejszą. Pod koniec nauki zwołano zebranie rodziców dzieci, chodzących do klasy pierwszej, na które przybył również ksiądz proboszcz. Na tym zebraniu wytłumaczono rodzicom wartość wczesnej komunii św. dzieci. Równocześnie omówiono mającą się odbyć uroczystość. Postanowiono nie kupować dzieciom nowych sukienek, ubranek, bucików itd., a to ze względu na to, by

1) dziecko nie cieszyło się ubrankiem, lecz przyjęciem Pana Jezusa do serduszka,

2) w skupieniu się dziecka nie było żadnych przeszkód ze strony zewnętrznych strojów,

3) również najbiedniejszemu dziecku umożliwić przystąpienie do wczesnej Komunii świętej.

Rodzice chętnie się na to zgodzili i do wskazówek zastosowali. Do wczesnej Komunii świętej przystąpiło w czasie oktawy Bożego Ciała 45 dzieci.

Przed wojną istniała już w kilku parafiach praktyka wczesnej Komunii świętej w Załężu, w Katowicach, par. N. M. P. Wartoby do niej znów powrócić, zwłaszcza, jeśli na miejscu są zakonnice, które mogłyby się podjąć tej pracy. Po upływie dwóch, względnie trzech lat, mogą już dzieci pójść do uroczystej Komunii świętej.

CZĘSTA KOMUNIA ŚWIĘTA CHORYCH.

W parafiach liczących około 5.000 dusz, rozdziela się chorym rocznie od 200 do 300 Komunii św. Jednak w pewnej takiej parafii pod koniec roku zliczył ksiądz proboszcz ponad 1.300 Komunii św., rozdzielonych chorym. Zapytany o przyczynę osiągnięcia tak wysokiej liczby, odpowiedział:

„Statystyka moja jest prawdziwa! Niczego nie dodałem z fantazji! Odwiedzamy chorych wspólnie z księdzem wikarym co miesiąc. Do tych chorych, którzy mieszkają blisko kościoła i wyrażają życzenie częstego przyjmowania Komunii św., zanosimy ją 2 do 3 razy po kolei. Chorzy bardzo się z tego cieszą, zwłaszcza ci, którzy dawniej częściej chodzili do Sakramentów świętych. Czynimy to bardzo chętnie, mimo nawału zajęć, bowiem ksiądz wikary ma 20 godzin nauki religii w szkole i na nauce przygotowawczej do Sakramentów świętych, a ja wykładam nadto religię w szkole dokształcającej i górniczej".

Nasze duszpasterstwo chorych na pewno wydajnie by się ożywiło, gdybyśmy poszli za tym przykładem.

Z medycyny pastoralnej

Infekcje „kropelkowe" w życiu kapłana.

Rozwój mikrobiologii oraz stwierdzenie, że część chorób ludzkich jest wywoływana przez drobnoustroje, wprowadziło zagadnienia ochrony człowieka przed tymi chorobami - na nowe drogi, w oparciu o znajomość życia bakteryj. Wśród tych zagadnień jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa dróg, jakimi mikrob wnika do organizmu ludzkiego. Badania wykazały, że wśród różnorodnych możliwości wtargnięcia bakteryj, niepoślednie miejsce zajmuje t. zw. „infekcja kropelkowa". Polega ona na tym, że człowiek chory, względnie zdrowy, ale noszący w sobie nieszkodliwe dla niego samego bakterie chorobotwórcze, w czasie rozmowy, śpiewu, kasłania, kichania itp. wydala wraz ze śliną z ust, w postaci niewidzialnych kropelek, miliony wspomnianych bakteryj. Ktoś, kto znajduje się w pobliżu takiego chorego lub „nosiciela", w odległości czasem nawet do 1 i pół metra, oddycha powietrzem z rozsianymi w nim kropelkami śliny, zawierającymi czynnik zakaźny i w ten sposób wprowadza bakterie do swego ustroju. Niewątpliwie nie zawsze musi ulec chorobie, jednak przy sprzyjających warunkach bakterie zaczynają się rozwijać i opanowują organizm.

Do chorób, które szerzą się w przeważnej mierze przez infekcję „kropelkową" należą anginy czyli stany zapalne na tle infekcyjnym

migdałków i tkanek okołomigdałkowych, błonica czyli dyfteria, koklusz, świnka czyli zapalenie zakaźne ślinianek przyusznych, nagminne zapalenie opon mózgowych, choroba Heine-Medina, szkarlatyna, odra, ospa naturalna i wietrzna, grypa, wreszcie gruźlica.

Niektóre z tych chorób występują przeważnie w dzieciństwie, to też odgrywają główną rolę w epidemiach dziecięcych, rzadko tylko dotykając dorosłych; inne natomiast są równie niebezpieczne dla wieku dziecięcego jako też dla dorosłych. Do ostatnich należą anginy, dyfteria, gruźlica, grypa, w mniejszej mierze nagminne zapalenie opon mózgowych, szkarlatyna, świnka i inne.

Droga infekcji „kropelkowej" ma pewne znaczenie w pracy kapłańskiej. W grę wchodzi przede wszystkim praca w konfesjonale i u chorych. Jak już było wspomniane, niektórzy ludzie są t. zw. „nosicielami", to znaczy, że noszą oni zarazki, sami są zasadniczo zdrowi, ale sieją bakterie chorobotwórcze dokoła siebie. Niektórzy znowu chorzy przebywają choroby w sposób tak lekki, że chodzą i są oczywiście również rozsadnikami tych chorób, wreszcie niektórzy, jak np. gruźlicy, często nie wiedzą, że są chorzy i również stanowią źródło szerzenia się gruźlicy. Niebezpieczeństwo infekcji „kropelkowej" w konfesjonale musi być o tyle brane pod uwagę, że tu następuje rozmowa „zbliska", co niewątpliwie naraża kapłana na oddychanie powietrzem wypełnionym kropelkami śliny penitenta i odwrotnie, zwłaszcza jeśli się nie przestrzega mówienia „do ucha".

Następuje pytanie: jak się możliwie należy strzec przed ewentualnym zakażeniem. Otóż pierwsza rzecz, należy pouczać penitenta, już od dzieciństwa, ażeby przystępując do konfesjonału ustawiał twarz w kierunku tylnej ściany konfesjonału, a nie wprost do kraty, jak również nie ku przodowi. Również tej zasady musi przestrzegać spowiednik — twarz jego musi stale być zwrócona ku przodowi. W ten sposób fale głosowe, oddechowe, jak również „chmura kropelkowa" będą unosiły się w kierunku do tyłu, nie dosięgając bezpośrednio ust i nosa ani spowiednika, ani penitenta. Dobrze też jest, aby kapłan, mając w ręku chusteczkę, przykrywał sobie nos i usta w czasie słuchania spowiedzi, przez co niejako filtruje powietrze oddechowe. Wreszcie przy okazjach długotrwałej pracy w konfesjonale zaleca się co pewien czas robić krótką przerwę i w tym czasie „przewietrzyć się". Stanowi to bardzo dobry zabieg higieniczny. Kraty konfesjonału należałoby również często zmywać jakimś płynem dezynfekcyjnym, a więc np. roztworem sublimatu 1:1000 lub lekkim roztworem lizolu. Wreszcie po ukończonej pracy w konfesjonale przezorność nakazywałaby wypłukane gardła lekkim roztworem dezynfekcyjnym np. nadmanganianu potasu lub chinosolu lub t. p. Zabieg ten zwłaszcza jest nie bez zna-

czenia, poza dokładnym umyciem rąk, po odwiedzinach kapłańskich u chorych obłożnie na wskazane wyżej choroby. Postępując w ten sposób, aczkolwiek nie możemy być pewni zupełnego „odseparowania się" od zarazków chorobotwórczych, to jednak wspomagamy własny organizm w walce z nieprzyjacielem, a to jest jednym z głównych momentów trwania w zdrowiu. *M. G.*

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

D e k r e t K o n g r e g a c j i ś w. O f i c j u m o c e l a c h m a ł ż e ń s t w a z dnia 1. IV. 1944 r.

W ostatnich latach ukazywały się publikacje, w których zaprzeczano, że celem pierwszorzędnym małżeństwa jest zrodzenie potomstwa, lub że drugorzędne cele małżeństwa są podporządkowane celowi pierwszorzędnemu, lecz od niego rzekomo niezależne. W publikacjach tych rozmaicie określa się pierwszorzędny cel małżeństwa np. podaje się, że jest nim wzajemne uzupełnianie się małżonków i osobiste udoskonalenie się przez całkowite zespolenie życia i działania; lub wzajemna miłość małżonków oraz zjednoczenie, które dokonuje się przez duchowe i cielesne oddanie własnej osoby; i tego rodzaju inne poglądy. — Wobec tego przypomina św. Oficjum tradycyjną naukę Kościoła w niniejszym przedmiocie i n a p y t a n i e: czy można uznać zapatrywanie zaprzeczające, by pierwszorzędnym celem małżeństwa było zrodzenie i wychowanie potomstwa, lub by drugorzędne cele małżeństwa nie były istotnie podporządkowane celom pierwszorzędnym, lecz by były równorzędne i niezależne, — udzieliło św. Oficjum o d p o w i e d z i p r z e c z ą c e j. (A. A. S. vol XXXVI nr 4, s. 103).

D e k r e t K o n g r e g a c j i ś w. O f i c j u m d o t y c z ą c y u m i a r k o w a n e g o m i l e n a r y z m u z dnia 21. VII. 1944 r.

W ostatnich czasach niejednokrotnie zapytywano św. Oficjum, co sądzić należy o systemie umiarkowanego milenaryzmu głoszącego, że Chrystus Pan przed sądem ostatecznym w sposób widzialny zstąpi na ten świat, by na nim rządzić, przyczym część sprawiedliwych miałaby wpierw lub potem zmartwychwstać. — Św. Oficjum udzieliło odpowiedzi: systema Millenarismi mitigati tuto doceri non posse.
(A. A. S. vol XXXVI. nr 7, s. 212).

D e k r e t K o n g r e g a c j i Z a k o n n i k ó w d o t y c z ą c y p o w o ł a n i a k o m i s j i p r z y t e j ż e K o n g r e g. d l a z a-

konnego i klerykalnego wychowania i naukowego wykształcenia młodzieży zakonnej z dnia 24. I. 1944 r.

W obrębie Kongregacji Zakonników zakłada się osobną komisję, której zadaniem jest: a) ustalenie podstawowych i szczegółowych zasad wychowania i wykształcenia zakonników; b) czuwanie nad wydawanymi przez przełożonych i kapituły zarządzeniami dotyczącymi wychowania i wykształcenia zakonników oraz rozpatrywania sprawozdań w tej dziedzinie, wpływających od przełożonych lub od wizytatorów apostolskich. (A. A. S. vol XXXVI nr 7, s. 213).

Dekret św. Penitencjarii w sprawie odpustu z dnia 10. VII. 1944 r. Na audiencji udzielonej Wielk. Penitencjarzowi obdarzył Ojciec św.: 1) cząstkowym odpustem wszystkich wiernych, którzy znajdując się w ciężkich warunkach dzisiejszego życia i z ufnością wznosząc swe myśli ku Bogu, wymówią pobożnie i z sercem skruszonym słowa modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja". 2) Odpust zupełny raz w miesiącu pod zwykłymi warunkami zyskują wszyscy wierni, którzy codziennie przez cały miesiąc powyższe słowa modlitwy Pańskiej pobożnie wymawiać będą.

(A. A. S. vol. XXXVI nr 7, s. 222).

Ad memoriam

O POTRZEBIE ROZMYŚLANIA.

Każdy kapłan winien być mężem modlitwy. Zdaje mi się, że nic bardziej na miejscu jak naśladować Maryę, celem osiągnięcia tej nieodzownej sztuki w życiu kapłana. „A Marya zachowywała wszystkie te słowa rozważając w sercu swym" (Łk. 2, 19). W ten sposób stała się Marya, matką Arcykapłana Jezusa Chrystusa, pierwowzorem modlitwy myślnej, która jedynie w zwykłych warunkach zdolna uczynić z kapłana-męża modlitwy. Marya zachowywała słowa starca Symeona, jak również, co o Panu mówili prości pastuszkowie; zachowywała słowa wszystkie, zachowywała ukrywając je głęboko w sercu swoim. A cóż mamy rzec o słowach Boga, o słowach Jezusa Chrystusa?! Jakże dopiero Boską naukę chowała w sercu swoim rozważając!

Tak postępowała Marya — Niepokalana i pełna łaski — „rozważa w sercu". Czy dla mnie kapłana, Jej grzesznego i niedoskonałego dziecka, miałby to być zbytek? lub zbyt wielki wysiłek? I czy ja mogę być dobrym Jej dzieckiem nie naśladując Jej w tym rysie zasadniczym Jej życia wewnętrznego?

Prawdy wiary muszą się okazać w tym życiu. Okażą się, kiedy staną się moimi prawdami. Bez rozmyślania nie ma mowy o przejęciu się daną prawdą wiary i włączeniu jej jako motor w me życie.

Bez rozmyślania nie ma mowy o głębi w życiu wewnętrznym. Nie ma mowy o zżyciu się z łaską Jezusową.

A zatem albo będę naśladował rozważającą w sercu Matkę moją, albo nigdy nie będę mężem modlitwy, a więc i świętym kapłanem-apostołem. Będę odprawiał codziennie medytację. W. S.

Na niwie życia kapłańskiego

Sympatia i antypatia w życiu kapłana.

Człowiek każdy skłonny jest do tzw. humorów. Jak wielką przeszkodą w pracy kapłańskiej, a zwłaszcza dzisiaj są te humory, któż dziwić się będzie. Skąd te humory? Czy li tylko „z nerwów?" Zdaje mi się z nieopanowania, z braku kultury serca.

Zdajemy sobie sprawę, że wiele sądów o bliźnich rodzi się pod wpływem pierwszego wrażenia sympatii czy antypatii. Słusznie ktoś wyraził się, że „więcej w powietrzu fałszywych sądów niż fal radiowych". A powodem zmysłowe ujmowanie człowieka, obejmowanie go od zewnątrz przy równoczesnym wyłączeniu poza nawias bogactwa jego wnętrza. Ot proste lubię lub nie lubię, czyli sympatia albo też antypatia. A cóż to jest jak nie uczucia naszej natury, które leżą w sferze naszych zmysłów wewnętrznych? Uczucia są ślepe, nie uwzględniają rozumowego poznania stosunku rzeczowego. Jako uczucia zmysłowe kierują się przyjemnością czy jej brakiem, wspierają się na podstawie bezpośrednich wrażeń zmysłowych, jak to zauważymy u stworzeń nierozumnych, reagujących podobnie na przyjemność. A zatem sympatia czy antypatia w pracy kapłańskiej nie wystarczy, a zatem należy nam zawsze kierować się uczuciami wyższymi, które mają związek z rozumem, a więc i z wolą i jako takie wchodzą w obręb prawa moralnego. A zatem uczucia niższe należy nam zastępować zawsze wyższymi, a zatem trzeba nam dbać o kulturę serca.

W. S.

Ze świata

Do przedstawicieli prasy katolickiej wyrzekł Ojciec św. następujące słowa: „Wypowiadam swe najserdeczniejsze i najżywsze pragnienie, kiedy żądam od was, abyście za pomocą prasy,

którą macie w rękach walczyli po stronie sił moralnych przeciwko wszelkim nieprawdom, kłamstwom, podłościom, przeciwko wszystkiemu, co podkopuje szczęście i siły narodów, aby się ubezpieczyło pierwszeństwo ducha nad materią, zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, władza prawa i sprawiedliwości nad przemocą". (Głos Kat. nr 12, str. 94).

Do uczestników VIII narodowego zjazdu katechetów w Stanach Zjedn. powiedział Ojciec św.: największym grzechem dzisiejszego świata jest to, że ludzie zaczynają tracić poczucie grzechu. Z tego względu konieczna jest nauka katechizmu i Ojciec św. zachęca rodziców, by dzieciom wyjaśniali katechizm (j. w. nr 11, s. 86).

W Rzymie powstał projekt wzniesienia pomnika ku czci pap. Piusa XII dla uczczenia Jego niezłomnej postawy w czasie wojny, Jego zasług wobec ofiar terroru faszystowskiego i hitlerowskiego i Jego zabiegów o ochronę Rzymu przed zniszczeniem. Pomnik ma mieć napis: Defensori Civitatis i stanie w kościele św. Wawrzyńca za murami. Ma być wyrazem wdzięczności ludności Rzymu bez względu na przynależność wyznaniową. Gmina żydowska Rzymu była pierwszą z niekatol. społeczności, która rozpoczęła zbiórkę funduszów wśród swych członków. Żydzi bowiem włoscy doznawali opieki w czasie wojny od Papieża, który wielu z nich umożliwił schronienie w klasztorach rzymskich.

Na ekranach nowojorskich w czasie świąt Bożego Narodzenia wyświetlano film: Pastor Angelicus o działalności Ojca św. Piusa XII w czasie wojny. Obecnie wyświetlany jest w Paryżu, gdzie budzi wielkie zainteresowanie.

Na ręce Ojca św. złożyło katol. duchowieństwo w Anglii 63 tys. funtów oraz datki w naturze, aby je rozdał ofiarom wojny. Większą część tych darów przeznaczył papież dla Polski.

Episkopat angielski wystąpił z protestem przeciw złemu traktowaniu Polaków tak w samej Anglii jak i w strefie okupacyjnej angielskiej w Niemczech.

Komisja opracowująca nową konstytucję we Włoszech z ramienia parlamentu przyjęła następ. artykuł normujący stosunek państwa do Kościoła: „Państwo i Kościół kat. są ciałami niezależnymi i suwerennymi. Traktaty laterańskie normują układ stosunków między państwem i Kościołem. Jakakolwiek zmiana w tych traktatach, przyjęta przez obie strony, nie wymaga rewizji Konstytucji, ale winna być przeprowadzona na drodze normalnej i ratyfikowana".

Od czasu zjednoczenia Italii istnieją śluby cywilne we Włoszech, jednak rozwód jest do tej pory zakazany. Nowopowstała republika wniosła tę kwestię na plenum parlamentu, lecz olbrzymia większość posłów głosowała przeciw rozwodom.

Kongregacja Seminarjów otwarła w Rzymie litewski instytut duchowny dla kleryków z Litwy; natomiast w Belgii (Malines): z Łotwy i Litwy. Klerycy polscy i jugosłowiańscy znaleźli analogiczną opiekę u episkopatu irlandzkiego i czeskiego. — Biskup diecezji Bressanone założył seminarjum dla kleryków słoweńskich pod dyrekcją dziekana wydz. teol. z Lublany.

Kolegium Polskie w Rzymie prowadzi obecnie po O. Semkowskim X. Dr Marian Strojny, dotychczasowy rektor Seminarium Polskiego. Rektorat Seminarium Polskiego objął X. Dr Władysław Padacz.

Rektor katol. uniwersytetu w Nimvegen (Holandia): Mulders wystąpił na publicznej konferencji przy udziale przedstawicieli rządu i episkopatu z projektem stworzenia osobnego wydziału uniwersyteckiego dla misjologii z uwagi na szybkie podnoszenie się poziomu kultury w krajach misyjnych po wojnie, co wymaga od misjonarza wielkiego i wielostronnego wykształcenia.

Episkopat Francji powołał do życia Komitet Doradczy z 21 osób. Zadaniem Komitetu jest służyć Episkopatowi radą w sprawach z dziedziny ruchów umysłowych, społecznych i życia ekonomicznego. Należą do niego specjaliści z odnośnej dziedziny n. p. Mauriac, Gilson, Rops, Merklen, Couroux, Tessier i i.

Radio watykańskie doniosło, że trzeci po wojnie „Tydzień społeczny" (Semaine Sociale) katolików francuskich odbędzie się w lipcu b. r. w Paryżu. Przedmiotem wykładów będzie aktualny temat: „Katolicyzm społeczny wobec wielkich kierunków dzisiejszych: marksizmu, faszyzmu, neoliberalizmu".

Pierwszy powojenny Kongres Międzynarod. Związku Chrześcijańskich Organizacyj Zawodowych odbył się w St. Gallen (Szwajcaria). Naczelny sekretarz centrali tego Związku wyraził się: „Nasze dążenia nie zmierzają tylko do polepszenia płac albo do skrócenia czasu pracy, ale do reformy człowieka i całej ludzkiej społeczności. Pokój między jednostkami tak jak między narodami nie jest możliwy bez sprawiedliwości i miłości".

W Paryżu od 3 do 5 marca odbywały się obrady delegatów katol. instytucyj charytatywnych z Europy. Zjazd ten zorganizowało francuskie „Secours Catholique", któremu przewodzi X. kan. Rhodain. Między uczestnikami kongresu byli też dwaj przedstawiciele Polski.

Johan Epstein, pisarz angielski, który niedawno przeszedł na wiarę katolicką, stwierdził, że jedną z przyczyn słabości dzisiejszej polityki jest niezrozumienie Kościoła.

W Anglii stale wzrasta liczba nawróceń. W ostatnich dwóch latach przeszło 28 duchownych anglikańskich na łono Kościoła kat. W samym mieście Liverpoolu nawróciło się w ciągu 1946 roku 1.069 anglikanów.

Żyd Salvatore Attal, znany historyk, przyjął w Rzymie chrzest św. Ojcem chrzestnym był prof. Zolli, dawny wielki rabin Rzymu, który sam niedawno przyjął wiarę katolicką.

Przedwojenny redaktor socjalist. „Robotnika" Roman Boski nawrócił się przed śmiercią w Afryce. „Doszedł do przekonania, że jedyną odpowiedź na szarpiące duszę ludzką pytania daje Kościół katolicki". Po przyjęciu Komunii św. zapłakał i wśród łez oświadczył: „Teraz wiem, co to jest ostatnia pociecha religijna".

Polska M i s j a K a t. w S h u n t e h f u (Chiny Północne), kierowana przez XX. Misjonarzy, która znajdowała się od szeregu tygodni na terenie walk, została zupełnie zniszczona.

Krwawe walki w I n d o c h i n a c h między wojskami francuskimi a nacjonalistami Viet-Nam pociągnęły za sobą liczne ofiary wśród misji katol. pracujących w tym kraju. Od połowy grudnia u. r. zginęło z rąk powstańców ok. 100 misjonarzy francuskich, hiszpańskich i kanadyjskich.

Arcyb. ołomuniecki Leopold Preczan zmarł 2 marca w 80 roku życia. Stolicę arcybiskupią w Ołomuńcu objął w 1923 r. po wielce zasłużonym arcyb. Stojanie, organizatorze zjazdów unionistycznych na Welehradzie u grobu św. Metodego.

W klasztorze w L i s i e u x żyją jeszcze dwie rodzone siostry św. Teresy: Paulina, nosząca w zakonie imię matki Agnieszki od Jezusa; liczy 85 lat, pełni urząd przeoryszy. Po śmierci matki wychowała ona św. Teresę. Druga, to Celina, w zakonie S. Genowefa od Najśw. Oblicza, jest artystką malarką; jej zawdzięczamy portrety: św. Teresy, odznaczające się wiernością rysów; ostatnio opracowała życiorys swych świątobliwych rodziców p. t. Dzieje pewnej rodziny. — Dwie dalsze siostry św. Teresy, także zakonnice, zmarły w czasie wojny. — Miasto Lisieux zostało w czerwcu 1944 r. zniszczone w dwóch trzecich. Kościoły i klasztory ucierpiały znacznie. Karmelitanki wszystkie ocalały; ich klasztor ucierpiał jedynie od wstrząsów, choć zabudowania wokoło niego wszystkie spłonęły. Łaskę ocalenia przypisują cudownej opiece św. Teresy.

Z kraju

Dnia 14 marca wręczył J. E. Ks. biskup Choromański Memoriał Biskupów Polski, zawierający katolickie postulaty konstytucyjne, premierowi J. Cyrankiewiczowi. Treść memoriału podawały tygodniki katolickie.

Z okazji 950 rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha wydał J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond list pasterski o posłannictwie św. Wojciecha, przedstawiający: działalność św. Wojciecha i ideę świętowojciechową oraz obrazujący: katolicyzm w życiu polskim. List ten o zasadniczym znaczeniu dla rozwoju życia katolickiego w Polsce podawały tygodniki katolickie.

Dnia 26 i 27 kwietnia odbyły się w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha historyczne uroczystości kościelne ku uczczeniu 950 rocznicy śmierci męczeńskiej świętego patrona Polski. Cały Episkopat Polski pod przewodnictwem J. Em. XX Kardynałów Hlonda i Sapiehy wraz z kilkusettysięczną rzeszą wiernych z całej Polski złożyli hołd relikwiom św. Wojciecha i jego wiekopomnej idei rozkrzewienia religii chrześcijańskiej wśród Słowian. Z entuzjazmem witano przedstawicieli katolików czeskich, którzy z opatem XX Premonstratensów praskich na czele przybyli na ten dzień uroczysty, zaznaczając solidarność katolicką w wielkiej rodzinie narodów słowiańskich

Dnia 16 marca odbyła się w Tarnowie konsekracja bisk. sufragana X. Dr Karola Pękali, ostatnio dyrektora Krajowej Centrali Caritas. Konsekrował J. Em. X. Kardynał Sapieha przy udziale J. E. X. bp. Dr Stepy i J. E. X. bp. Dr Kaczmarka.

Dnia 9 lutego zmarł dominikanin O. Piotr Żaczek, misjonarz apostolska w wieku 82 lat. Zmarły znany był w szerokich kołach całej nieomal Polski jako długoletni przeor OO. Dominikanów w Krakowie, misjonarz w Petersburgu, rekolekcjonista zwłaszcza w zgromadzeniach zakonnych. Szczególną opieką otaczał chorych i miał wielki dar uspokajania dusz i przygotowywania ich na drogę wieczności.

Obchód rocznicy zgonu św. Benedykta (1400-lecie) przesunięto we Włoszech na rok 1950 z powodu śmierci Opata Prymasa Benedyktynów Dom Fidelis von Stotzingen i z powodu odbudowy opactwa na Monte Cassino. Jednak w innych krajach, także w Polsce, uroczystości jubileuszowe w tym roku będą obchodzone. Mamy trzy placówki benedyktyńskie: w Tyńcu pod Krakowem (8 ojców), w Goryszowie na ziemiach odzyskanych (3 ojców) i w Lubiniu w Wielkopolsce (3 ojców).

Sekcja akademicka Caritas w Wrocławiu roztoczyła opiekę nad chorymi w klinikach uniwersyteckich. Zorganizowano m. i. bibliotekę dla chorych. Akademicy wrocławscy apelują o pomoc w tej zbożnej akcji. Adres: Caritas Academica, Wrocław 9, ul. Szymanowskiego 4, skrz. poczt. 12.

Polski Czerwony Krzyż prosi rodziny, które poszukują dzieci lub dorosłych, nie zgłoszonych jeszcze w P. C. K., aby zgłosiły ich poszukiwanie w P. C. K., w jakimkolwiek Oddziale P. C. K.

Archid. Zw. Caritas w Warszawie (ul. Nowogrodzka 49) rozwinął czynną pomoc dla ludności dotkniętej klęską powodzi. Dowożono żywność, środki lecznicze i opatrunkowe. Badania lekarskie przeprowadził na miejscu Dr Kwieciński. Zaopatrzono też ludność w odzież, w pewnej mierze. Działalność rozwinięto m. i. w gminie Cząstków, także w Kaliszkach. Caritas uprasza o nadsyłanie ofiar w gotówce na powodzian, by można było tę nieodzowną akcję skutecznie rozwinąć.

W czasie akcji wojennej komendant Gdańska płk. radziecki Krutt zbudował specjalne schrony dla zabezpieczenia cennych figur z kościoła Panny Marii w Gdańsku. Teraz w porozumieniu z marszałkiem Rokossowskim rzeźby te przekazał płk. Krutt Wydziałowi Kultury i Sztuki Zarządu Miasta. Zabytki te pochodzą z XIV wieku i wnet staną się ozdobą tej najwspanialszej świątyni wybrzeża.

Audycje radia watykańskiego w języku polskim odbywają się: w niedziele, wtorki, środy i piątki o godz. 20,15 — 20,45 na falach 50,26 m. i 48,47 m.

Varia

LUKA W PROGRAMIE SZKOLNYM.

Każda wielka wojna jest wstępem do nowej epoki dziejów. — A każda nowa epoka dziejów zaczyna swą pracę od reformy nauczania. — Ci, co tworzą nowe czasy i nowe formy życia, zdają sobie doskonale z tego sprawę, że cała przyszłość poszczególnych narodów i całej ludzkości mieści się w ścianach szkoły.

Dlatego i w naszej Ojczyźnie reforma szkolnictwa wysunęła się na pierwszy plan wśród innych projektów — w odbudowie powojennej. — Ci, którzy podjęli się planowania reformy szkoły, zapomnieli jednak — niestety — o jednym bardzo ważnym przedmiocie nauczania. Wysuwa się on na czoło wszystkich innych gałęzi nauki. Trzeba go postawić tuż obok nauki religii i wychowania religijnego.

Otóż dotkliwą luką w naszym programie szkolnym jest *brak nauki o wzajemnym pożyciu ludzi między sobą.* Nie chodzi tu oczywiście o formy towarzyskie między ludźmi, o sztukę życia towarzyskiego. To byłoby zbyt mało. I zbyt płytko... Chodzi tu o *wprowadzenie człowieka* — od najmłodszych lat — *we właściwe pojęcie miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej* — w odniesieniu do wszystkich ludzi, *na wszystkich szczeblach wzajemnych stosunków* w społeczeństwie. A więc — w odniesieniu do najbliższej rodziny, rodziców, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół, rodaków i cudzoziemców, aliantów, sojuszników i wrogów, współwyznawców tej samej religii i innowierców.

W tej samej, zasadniczej miłości bliźniego są jednak delikatne odcienie. Wychowanie przede wszystkim, ale i nauczanie szkolne powinno wprowadzać człowieka — od zarania życia w zrozumienie tajników miłości bliźniego *w jej praktycznym zastosowaniu* na kanwie życia codziennego.

Naukę o wzajemnym pożyciu ludzi między sobą powinno się wprowadzić we wszystkich szkołach, wszystkich typów — *aż po szkoły wyższe*, uniwersytety i równorzędne uczelnie *włącznie.*

Oczywiście przy należytym rozplanowaniu tego przedmiotu nauczania obejmie się nim *i pożycie małżeńskie*, tak niezmiernie doniosłe dla całokształtu życia społecznego i dla silnej podbudowy zasadniczej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Naukę o pożyciu małżeńskim winno się mym zdaniem wykładać na wyższych uczelniach. Ale dla tych, co studiów wyższych odbyć nie będą mogli, powinien ten przedmiot znaleźć się w programie kursów wieczornych, dokształcających, albo w specjalnych szkołach dla narzeczonych, dostosowanych do poziomu absolwentów szkół powszechnych. (Próby takiej szkoły dla narzeczonych zrobiła Akcja Katolicka — przed wojną — na terenie Poznańskiego, z dobrym wynikiem).

Dotychczas było (i jest — niestety) tak, że sztukę wzajemnego pożycia zostawia się... przypadkowi, a już w najlepszym razie — samouctwu. Tymczasem jest to sztuka bardzo trudna. Trzeba do niej głębokiego poznania ludzkiej natury, charakterów i temperamentów, różnych schorzeń i skrzywień psychicznych, różnych tajemnic duszy ludzkiej. Słusznie zaś powiedziano, że: „nikt jeszcze nigdy nie został doktorem w tej tajemnej wiedzy, jaką jest rozpoznawanie duszy ludzkiej" (Zofia Casanova)...

Apelujemy zatem do tych, co decydują o naszych szkołach i o ich treści wychowawczej, *by wypełnili* koniecznie *dotkliwą lukę w programach szkolnych:* wprowadzając naukę o wzajemnym pożyciu ludzi między sobą. Gdy nauczymy ludzi tej ważnej sztuki, wprowadzimy

inną atmosferę w stosunki rodzinne i społeczne, a co za tym idzie i w stosunki między narodami. Będzie to może *wstęp praktyczny* do *uchronienia* nas *przed widmem* nowych konfliktów międzynarodowych, *nowych wojen.* Ks. Henryk Weryński.

Pamięci tych co odeszli

Śp. Ks. kanonik Józef Schulz, Proboszcz parafii Farnej w Bydgoszczy. Należał on do wybitnych postaci duchowieństwa archid. gnieźn. i pozn. Był czołowym księdzem-społecznikiem. Pod jego mądrym i ofiarnym kierownictwem, jako generalnego sekretarza, rozwinął się nadspodziewanie Związek Młodych Polek, późniejsze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej Ten sam gorący zapał dla sprawy wniósł także w pracę duszpasterską. Okazał go mianowicie wówczas, kiedy Władza Duchowna mianowała go w roku 1932 proboszczem pierwszej najstarszej parafii bydgoskiej, parafii Farnej. Na swej nowej placówce duszpasterskiej był wszystkim dla wszystkich! Życie religijne i organizacyjne w bractwach i w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej zakwitło wspaniale pod jego kierowniczą ręką! W życiu społecznym i obywatelskim miasta naszego brał żywy udział. Kiedy Władze Polskie 4 września 1939 roku pod naporem wojsk niemieckich opuszczały Bydgoszcz, utworzyła się Straż Obywatelska dla obrony życia i mienia obywateli i dla zachowania porządku publicznego. Do zarządu został wybrany także ks. kan. Schulz. 7. IX. gestapo aresztowało go w plebanii i umieściło w ratuszu. Tu zastał już swoich ks. wikariuszy; niebawem przyaresztowali i ks. kan. Stepczyńskiego i innych. Wieczorem z hałasem wpadło kilku uzbrojonych hitlerowców na ratusz i wśród przekleństw pędzili wszystkich przed ratusz, załadowali na samochód ciężarowy w ten sposób, że jeden na drugim musiał leżeć i tak zawieźli wszystkich do koszar artyleryjskich. Tu umieścili ich w stajniach. Wszystkich aresztowanych było ok. 3.500.

Nazajutrz po badaniach wywieźli ks. kan. S. do lochów gestapa na Bielawkach. Tu rozpoczęła się jego udręka. Gestapowcy wymyślili specjalne dla niego katusze fizyczne i moralne. Dręczyli go w bestialski sposób przez 24 godz. W końcu zaniemógł, ale nie załamał się duchowo. Teraz wpadli na inny szatański pomysł. Zawiesili mu karabin na plecy, dali menażkę w rękę i tak prowadzili go ubranego w rewerendę boso do więzienia. I tę poniewierkę zniósł ks. kan. Schulz z godnością. Bydgoszczanom, którzy widzieli swego ukochanego duszpasterza tak sponiewieranego, krajały się serca z bólu. Poczem. dotkliwie mu dokuczając, zaprowadzili go do więzienia przy Sądzie i tam umieszczono go w celi, z 14 in. aresztowanymi Polakami. Ks. S. wniósł swoim przybyciem jasny promień do ponurej celi więziennej: podnosił więźniów na duchu, odmawiał z nimi różaniec, spiewał z nimi pieśni kościelne, przygotowywał skazanych na ich ostatnią drogę. Całe więzienie przedziwnie zżyło się z ks. S. Razem z jego celą modliło się i spiewało całe więzienie. Śpiew był zakazany, jednak nasi nie zważali na to. W styczniu 1940 r. wywieźli ks. S. z kilku innymi księżmi z więzienia. Wszystkim księżom, zakutym w kajdany, kazali się położyć pokotem na spód samochodu ciężarowego, a potem deptali po nich, znęcając się nad nimi okrutnie. Dzień ten był nad wyraz smutnym dla wszystkich pozostałych więźniów. Zdawało im się, jakoby razem z wywiezionym ks. S. zgasł

promień słońca dla nich. Od tej chwili ponura cisza zaległa w więzieniu, Więźniowie przygnębieni przestali śpiewać.

Ks. S. wywieźli do obozu konc. w Buchenwalde. Zamęczyli go tam w krótkim czasie. Zmarł 31. 3. 1940 r. Śp. ks. Kan. Schulz oddał życie swoje za Wiarę i Ojczyznę jako Bohater i Męczennik! Duchowieństwo wielkop. poniosło ciężką stratę. R. i. p. **Ks. M. Skonieczny.**

Notatki bibliograficzne

X. Prof. Dr Lech Kaczmarek. Papież Pius XII i czasy obecne. Poznań 1947, str. 32. Cena 70 zł. Nakł. Komitetu Ofiarowania Archid. Poznańskiej N. M. P., Poznań, Grobla 1. P. K. O. V 841.

Jest to zbiór artykułów, które ukazały się w ostatnich miesiącach w naszym miesięczniku na następujące tematy: Papież Pius XII i narodowy socjalizm; Aktualny problem demokracji w ujęciu Piusa XII; Poglądy społeczne pap. Piusa XII; pap. Pius XII o zadaniach niewiast katolickich; Życiowa wartość sakramentu św. w dziele powojennej odbudowy świata; uniwersalizm Kościoła kat. rzecznikiem odbudowy świata. — Każdy kapłan przyjmie tę broszurę z wdzięcznością, gdyż ma zestawiony i gotowy materiał o doniosłych zagadnieniach ideowych w oświetleniu Głowy Kościoła. Niewątpliwie i inteligencja polska zwróci na nią uwagę. K.

Ks. Stanisław Styś, T. J. Biblijne ujęcie stworzenia świata wobec nauki, Lublin 1947 (Towarzystwo Naukowe K. U. L., Al. Racławickie 14), str. 30.

W broszurze tej Autor omawia zwięźle najistotniejsze zagadnienia, łączące się z punktu widzenia „nauki świeckiej" z tzw. kosmogonją biblijną (Gn. 1, 1—2, 3). Problem pogodzenia kosmogonii biblijnej z kosmogonią naukową rozwiązuje Autor, zgodnie z naczelną zasadą interpretacyjną, w ten sposób, że przyjmuje, iż hagiograf „zamierzał li tylko wyłożyć pewne prawdy religijne.. i wpoić obowiązek święcenia siódmego dnia tygodnia. Natomiast rozkład, następstwo i trwanie dokonanych dzieł ma — zdaniem Autora — za zadanie jedynie przedłożenie tych myśli i prawd w sposób przystępny, a zatem przystosowany do pojęć bezpośrednich czytelników i konkretny".

Broszurę tę polecamy gorąco wszystkim katechetom oraz tym słuchaczom Instytutów Wyższej Kultury Religijnej, którzy zajmują się kwestiami biblijnymi. **Ks. W. Gronkowski.**

Ks. Dr Jan Bochenek. W cieniu kościoła. Cz. III. Z cyklu „Chrystus w parafii". Str. 204. Tarnów 1947. Nakład autora.

Niestrudzony autor opisuje życie religijne parafii przez cały przeciąg roku kościelnego. Mówi o kościele parafialnym i proboszczu, o świętach i obrzędach. Naświetla je od strony dogmatycznej i liturgicznej, ascetycznej i uczuciowej. Nie szczędzi nastrojowych opisów, przykładów, upomnień Jednym słowem — treść bardzo obfita, nieomal za obfita. Pilny czytelnik znajdzie w tej książce wszystko, czego mu potrzeba dla zrozumienia i pogłębienia praktycznego życia religijnego. Kaznodzieja znajdzie niewyczerpane źródło tematów dla kazań i wykładów z dziedziny obrzędów i zwyczajów religijnych w Polsce. **b.**

Nadesłano do redakcji:

Księga psalmów oraz pieśni biblijne brewiarza rzymsk. O. Stanisław Wójcik Redemptorysta. Wrocław 1947 , str. 344. Cena 400 zł.

Tak się módlcie. Ks. Dr Jan Czuj, Prof. Uniw. Warszawskiego. Warszawa 1947, str. 164. Wydawn. SS. Loretanek, ul. Sierakowskiego 6.

Opieka duchowa nad młodzieżą. Ks bp. Dr Tilhamer Toth. Kraków 1947, str. 222. Tom II. Nakł. Wydawn. Mariackiego. Skład Główny: Księgarnja Stef. Kamińskiego.

Przyobleczcie się w nowego człowieka. Ks. Dr Franc. Madeja. Czytanki majowe. Kraków 1947, str. 208. Nakł Wydawn. Mariackiego.

Ostatni etap. Berghoff. Przełożył i uzupełnił W. E. Zajdel. Katowice 1947, str. 160. Nakł. Księgarni św. Jacka w Katowicach.

Tarninowe misterium. Zdzisław Pyzik. Katowice 1947, str. 14. Nakł. Księgarni św. Jacka w Katowicach.

Duch, który ożywia. Dr M. Kreuzer. Katowice 1947, str. 39. Uwagi dla Sióstr Zakon. i ich kierowników duchownych. Nakł. Księgarni św. Jacka w Katowicach.

Mała Nelli. Pierwsza Komunia św. **Maria Kączkowska.** Wyd. 3. Warszawa 1947. Wydawn. SS. Dominikanek, Warszawa, Grójecka 43. Cena 20 złotych.

Ideał i duch Karmelu. Napisał Karmelita Bosy. Przekład z francuskiego. Kraków 1946, str. 70. Wyd. Głosu Karmelu, Kraków, Rakowicka 18.

Żołnierz zakonnik. Karmelita Bosy. Kraków 1947, str. 54. Wydawn. Głosu Karmelu, Kraków, Rakowicka 18.

Apostolstwo wedle Ducha. X. Dr A. Żychliński. Kraków 1946, str. 32. Wydawn. Głosu Karmelu, Kraków, Rakowicka 18.

O nowe ognie Ducha św. X. Henryk Weryński. Kraków 1946, str. 62. Wydawn. Głosu Karmelu, Kraków, Rakowicka 18.

Z czasopism.

Przegląd Katechetyczny. Miesięcznik. Organ XX. Prefektów w Polsce. Warszawa, Nowogrodzka 49.

Caritas. Organ krajowej centrali Caritas. Nr 18. Kraków, Basztowa 1. Cena 25 zł.

Głos Karmelu. Nr 3 i 4 r. 1947. Kraków, Rakowicka 18. Cena 30 zł.

Tygodnik Katolicki. Pismo relig. dla ziem odzyskanych. Gorzów n. W., ul. Woskowa 16. Cena 5 zł.

Kółko Różańcowe. Mies. poświęcony bractwom i Kółkom Żywego Różańca. SS. Loretanki, Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6. Cena 10 zł.

Apostolstwo chorych. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a. Red. X. Michał Rękas.

„Posłaniec Serca Maryi" — dwumiesięcznik — poświęcony szerzeniu kultu Niep. Serca Maryi. Prenumerata półroczna zł 30. — Centrala Straży Honorowej Niep. Serca Maryi. SS. Wizytki, Jasło.

Pomoc w zorganizowaniu Bibliotek, oraz opiekę i zaopatrywanie w najnowsze wydawnictwa zapewnia: Oddział warszaw. Tow. Przyjaciół Kat. Uniw. Lubelskiego, Warszawa, Rakowiecka 61. — **Zakładajmy biblioteki dobrej książki przy parafii,** a zbliżymy ludzi do Kościoła katolickiego.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

WNIEBOWSTĄPIENIE. — PATRZMY W NIEBO!

„Spraw Boże, byśmy myślą w niebie mieszkali".

Modlitwa dzisiejsza.

Wstęp:

Matka N., Apostołowie, uczniowie zapatrzeni w Chrystusa wstępującego w niebo. Dwaj Aniołowie budzą ich z zachwytu, każą wracać do powierzonej pracy. Zapowiadają powrót Jezusa w chwale. Poszli do pracy, ale zachowali wśród niej wzrok stale zapatrzony w niebo. To symbol i wzór życia chrześcijańskiego: obcowanie nasze ma być w niebie (Filip. 3, 20). Tak mamy przejść przez życie doczesne, by nie utracić wiecznego. Tam Chrystus gotuje nam miejsce. To też wzywa nas Kościół: *Jeśliście wespół powstali z Chrystusem, tego, co w górze jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy bożej siedzący, co w górze jest miłujcie, nie co na ziemi"* (Kol. 3, 1).

Osnowa:

Jak to osiągniemy? — 1) Przez pamięć na godność naszą, na wieczność naszą, na marność tego, co materialne. Godność nasza: Zwierzęta tak zbudowane, że patrzą w dół, człowiek, król widzialnego stworzenia, patrzy w górę. Wieczność nasza: Dusza nasza nieśmiertelna sięga bezkresów, nasyci ją tylko Dobro nieskończone. I ciało zmartwychwstałe pójdzie za nią. Na to zmartwychwstał i wstąpił do nieba Chrystus. Marność świata: Przeminie on:

jak wskazuje prawo entropii, jak uczy św. Piotr (2 Piotr 3, 10). Nastąpi pożar świata z jego przechwalaną kulturą, stworzy Bóg „nową ziemię i nowe niebo" dla wybranych.

2) Przez pamięć na wszechobecność i na wszechwiedzę bożą. „Bóg mię widzi". Jak myśl ta strzeże od grzechu, jak pomaga do cnoty! Jezus ze swego tronu niebieskiego patrzy jak Wódz najwyższy na nasze zapasy bojowe z namiętnościami, ze złem, — na nasze wysiłki w szerzeniu dobra i gotuje nam tam ze sobą mieszkanie, a na głowę naszą wieniec zwycięstwa.

3) Przez pamięć na ojcowską Opatrzność bożą. Wszystkim ostatecznie kieruje Bóg, dobry Bóg. On dopuszcza nawet ludzkie intrygi, jak je dopuścił na swojego Syna, On zsyła nam choroby, różne inne cierpienia, bo może nam wszystko obrócić na dobre: „*Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*" (Rzym. 8, 28). Im więcej tu będziemy współcierpieć z Chrystusem, tym więcej tam będziemy współuwielbieni (Rzym. 8, 17). Pamiętajmy, że „*przez wiele utrapień trzeba nam wejść do królestwa bożego*" (Dzieje 14, 21). Umiejmy się więc zdać po dziecięcemu w ręce ojcowskiej Opatrzności bożej. Zapewnia nas przecie sam P. Jezus, że wszystkie włosy na głowie naszej są policzone i żaden z niej nie spadnie bez zezwolenia Ojca naszego (Łuk. 12, 7). Ta żywa wiara daje katolikowi niezwykły spokój ducha, siłę charakteru, niewzruszoną wytrwałość nawet wśród niepowodzeń i cierpień życiowych. Bóg wszystko widzi i liczy. To mi wystarcza. On kieruje całym moim życiem. Jemu ufam serdecznie i mówię: „Rób ze mną, Panie, co chcesz, bo wiem, że mię miłujesz" (św. Augustyn).

Zakończenie:

O, szczęśliwe dusze, co pamiętają stale na swoją godność, na bożą obecność, co ufają bożej Opatrzności. Idą one przez życie ciągle zapatrzone w niebo, gdzie ich czeka Chrystus, siedzący po prawicy Ojca. Nikt im nie odbierze radości i spokoju czystego sumienia. Nikt więcej od nich nie ma ochoty do pracy i do poświęcenia. Widzimy to u Świętych i u dobrym uczynkom oddanych współczesnych nam dusz Przeciwnie, jak biedne są dusze, co niepomne swej godności, Boga i wieczności, grzęzną w błocie grzechu, męczą się tu wewnętrznie, pod koniec życia popadają w rozpacz, giną na wieki. Co wolimy? „*Czas krótki jest*" — upomina nas Apostoł (1 Kor. 7, 29). Pozostaje więc, aby i którzy używają świata, jakoby go nie używali, bo przemija postać tego świata. Co my na to? Chrystus z tronu swej chwały wzywa nas: „Obcowanie wasze niech będzie zawsze w niebiesiech". Prośmy go gorąco, byśmy stale myślą mieszkali w niebie, byśmy tak używali dóbr doczesnych, by nie utracić wiecznych. Amen.

Ks. Podolski Kazimierz, diec. tarnowska.

VI. Niedziela po Wielkanocy.

Wstęp: „Żal mi ludu" w epoce czasów Jezusowych.

Osnowa: 1. Żal mi ludu — akcja charytatywna w dziejach Kościoła.

2. „Żal mi ludu" — w dzisiejszych troskach Chrystusowego Kościoła.

3. „Żal mi ludu" w dzisiejszych potrzebach Kościoła Jezusowego?

Zakończenie: Do czynu charytatywnego!

Wstęp:

Czasy, w których żył Pan Jezus nie znały słów „żal mi ludu". Jeśli cesarze rzymscy dawali panes et circenses, to tylko dla zyskania poklasku ludu, lub z obawy przed jego masową siłą.

Nawet prawo Starego Zakonu, to prawo raczej twarde dla serca ludu.

Dopiero Jezus wprowadził prawo miłości. Dopiero Jezus w każdym, a zwłaszcza w biednym, upośledzonym, sierocie, wdowie kazał widzieć brata.

Osnowa:

1. Już pierwsza gmina chrześcijańska wybiera diakonów, by zajęli się biednymi. Wawrzyniec święty pokazuje cesarzowi biedaków jako skarb Kościoła. Zakony poświęcają swe siły i życie jednostek dla chorych, opuszczonych. Św. Jan Boży dla ich ratunku wskakuje do ognia płonącego szpitala. Jan Beyzym opuszcza kraj, by poświęcić się trędowatym na Madagaskarze.

2. Czy i dziś Jezus nie wzruszałby się w obronie dzieci, młodzieży, małżeństw, starców, emerytów, opuszczonych?

„Żal mi ludu"!

Żal mi dzieci, którym rodzice nawet do świata uśmiechnąć się nie pozwolą, przecinając pasmo ich życia bez łaski Chrztu świętego.

Żal mi dzieci, które rodzice, tak modnie u nas po miastach, a i po wsiach, całe miesiące, a nawet i lata, bez chrztu świętego trzymają w domu.

Żal mi dzieci, na których wykonuje się różne eksperymenta z ich wychowaniem w duchu religii katolickiej — zapominając o tym, że tyle wieków poparzyło się na tych eksperymentach.

„Nad moją kolebką matka się schylała i po polsku pacierz mówić nauczała".

Żal mi młodzieży, którą odrywa się od źródła szczęścia doczesnego i wiecznego — od wiary katolickiej.

Żal mi małżeństw dzisiejszych, w których panuje bezprawie, poniżenie godności niewiasty.

Ciężkie czasy, trudne wyżycie rodziny nie mogą uświęcić grzechu. A możeby jednak znalazło się jeszcze miejsce w izbie, czy pokoju na kołyskę. Wszak nas tyle ubyło w czasie wojny, wszak powiedziano słusznie, że granice nasze obronią nie czołgi, jeno kołyski.

Żal mi starców spracowanych, którym młodzi żałują w domu łyżki ciepłej strawy, kąta w izbie.

3. W zabawie dziecinnej śpiewają dzieci trzymając się za ręce· „Mało nas, mało nas, a ty Józiu chodź do nas".

Mówisz, żeś dobrym katolikiem, bo chodzisz do kościoła i co roku do Spowiedzi! Czy interesujesz się żywiej życiem parafii? Czy wiesz, co to jest „Caritas"? Wiesz, ile biednych w parafii, ile obiadów się wydaje dla nich?

Czy wiesz, ile dzieci, zagrożonych gruźlicą fizyczną i moralną, kryje się po suterenach? — Masz więcej czasu, trochę sprytu.

Zamiast trzymać się z daleka, krytykować może z boku, przybliż się, pomóż, daj trochę swego wolnego czasu, boć przecież powinno ci być „Żal ludu", twych braci.

Na Sądzie Ostatecznym nie będzie pytał się Chrystus, ileś nadzwyczajnych rzeczy spełnił, ale ileś szklanek wody podał potrzebującym?

Zakończenie:

„Tylko mi ciebie mamo, tylko mi Polski żal".

Jeśli już nie z pobudek nadprzyrodzonych, to dla ratowania młodego pokolenia polskiego przyłóż swoją cegiełkę w akcji charytatywnej.

Może ten dobry czyn policzy Ci Chrystus.

I przemieni za to serce twoje, jak przemienił serce Szymona z Cyreny. Czasem i utracona, czy osłabiona wiara w ten sposób powraca, gdy wyczerpano wszystkie inne możliwości.

„Miłosierdzie okrywa wiele grzechów" — mówi samo Pismo św. Amen.

Ks. Marian Wolniewicz.

Zesłanie Ducha Świętego.

ŚWIĘTO ŻYCIA I ŚWIĘTO ŁASKI.

Wiosna roztacza przed naszymi oczyma bogactwo wdzięków. Nowe życie zbudzone w przyrodzie nabiera sił, rozwija się i wyrywa ku pełni.

Dziś, w dzień Zielonych Świąt, wchodzi również wiosna do naszych mieszkań, by starodawnym zwyczajem umaić ich kąty i przynieść wieść o spragnionym pełni, młodym życiu.

1. Nowe życie weszło do naszych domów — ale czy weszło także do naszych wnętrz? Do serc? Do dusz?

Zielone Święta to nietylko święto życia w przyrodzie, ale także święto życia w duszy.

Dusza ma dwojakie życie: przyrodzone i nadprzyrodzone. Pierwsze otrzymuje w dniach wyjścia z twórczych rąk Bożych; drugie zaszczepia w nich Duch św. w sakramencie chrztu św.

Duch św. stwarza w duszy życie nadprzyrodzone; stąd liturgia dzisiejsza nazywa Go Duchem Stworzycielem „Veni Creator Spiritus" — „Przyjdź Duchu Stworzycielu" modli się Kościół w dzisiejszym brewiarzu. Duchowi św. przypisuje Pismo św. dzieło uświęcania poszczególnych dusz i całej ludzkości. On jest tym, „przez którego miłość Boża rozlana jest w sercach naszych". On napełnia całą ziemię. On „wlewa miłość w serca nasze, On jest źródłem żywym, ogniem, miłością, pomazaniem duchowym, On wypełnia łaską „serca, które stworzył".

Pod Jego opieką unikniemy wszelkiego zła. On odpędza wroga z dróg naszych, dzięki czemu nadprzyrodzone życie może w duszach naszych wzrastać w pokoju.

2. Duch św. podobny jest do ogrodnika, który troskliwie zabiega, by pozostające pod jego opieką rośliny nietylko wykiełkowały, ale okryły się kwieciem i owocem. Dzięki Jego działaniu ziarno łaski w duszy naszej rozrasta się w drzewo wspaniałe, w którego gałęziach zamieszkują ptaki niebieskie.

3. Aby jednak Duch św. mógł działać skutecznie w duszy człowieka — człowiek musi Mu na to pozwolić. Trzeba współdziałać z Duchem św. Nie chciejmy cofać się od tej współpracy. Niech dzień dzisiejszy: święto życia w przyrodzie i życia nadprzyrodzonego duszy obudzi w nas tęsknotę za pełnią życia, która jest owocem współpracy Ducha św., o wolną wolę człowieka, jego dostojność i świętość. Amen.

Drugi dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

DUCH ŚW. — POCIESZYCIEL.

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja Wam poślę do Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie". Jan 15, 26.

Wstęp: Boskie Serce Pana Jezusa pełne miłości dla uczniów.

Osnowa: a) O naturze Ducha św. na podstawie słów Jezusowych.
b) O Osobie Ducha św.

Zakończenie: O wnioskach płynących z nauki o Duchu św.

Wstęp:

Pan nasz Jezus Chrystus, wstępujący do nieba, zwraca uwagę Apostołów na Ducha św. oraz na pełnię błogosławieństw jako na zasadniczy punkt oparcia wśród walk i wpośród zawieruchy na świecie.

Na serce uczniów położyło się kamieniem niezmiernie ciężkie brzemię. Co się z nimi stanie, kiedy Mistrza zabraknie. Mieli już doświadczenie. Wszak w czasie męki Jezusowej uciekli przed nienawiścią żydów — teraz nienawiść świata przeciwko nim — cóż poczną?! Najdobrotliwsze Serce Boże widząc ich przygnębienie wskazuje na Tego, który Go całkowicie zastąpi: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja Wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie". Jan 15, 26.

a) W tych słowach Jezusowych mamy wyjaśnienie natury, działania oraz przedstawienie Osoby Ducha św. A więc najpierw Duch św. — wedle słów Chrystusowych — jest Pocieszycielem czyli Wspomożycielem. On ma w ciężkich zmaganiach na ziemi bronić i podnosić skołatanego bojowaniem ducha Apostołów. On ma być dla uczniów tym, czym Chrystus — wszystkim... „Gdy z nimi byłem, jam ich zachował w imię Twoje. Których mi dałeś, strzegłem i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia" — Jan 17, 12. Duch św. jako *pełnomocny Zastępca Chrystusa Pana* nie może być wobec tego prostym tylko stworzeniem. Bo jakże proste stworzenie zdołałoby natchnąć garstkę słabych i tchórzliwych taką nieziemską wprost mocą i potęgą przeciwko wszelakiej nienawiści wraz z największą otuchą pewnego zwycięstwa?

Zastąpić Jezusa, który jest Bogiem-Człowiekiem może ten, który jest Bogiem.

Posłany przez Syna od Ojca — Bogiem jest. Nie o czym innym jak o bóstwie Trzeciej Osoby świadczy zaklęcie Pana: „Prawdę Wam powiadam", iż „pożyteczno wam, abym Ja odszedł" (Jan 1), bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was" (Jan 16, 7). Patrzmy z jak wielkim szacunkiem wyraża się Pan o Swoim Zastępcy. Bo On jest Duchem Prawdy Ten Duch pochodzący od Ojca, który jest Prawdą samą w sobie, jak Pan jest Samą Prawdę objawioną, musi być Bogiem o tej samej naturze, co Ojciec i Syn, z którym jedno są. Dlatego wierzymy w Ducha św. jak w Ojca i Syna, ponieważ Duch św. jest prawdziwym Bogiem, jak Ojciec i Syn, i jest jednym z Ojcem i Synem. Za pismem św. nazywamy tę Trzecią Osobę Duchem św., ponieważ pochodzi od Ojca i od Syna przez jedno i to samo tchnienie na sposób miłości oraz jest miłością poruszającą serca ludzkie do miłości, o czym wiele mówią: św. Augustyn, św. Tomasz, jak również papież Leon XIII.

b) Taki Duch bezwątpienia mógł być wszystkim dla Apostołów: Mocą, Pocieszycielem, Prawdą, Świadectwem o Panu Jezusie odchodzącym do Nieba. Świadczą o tym Dzieje: „Bracia, czy dla nas tylko pamiątką uroczystość Zesłania Ducha św.? Czy Pan nie jest także naszym Zbawicielem? Czy nam nie trzeba Pocieszyciela? Czy my nie jesteśmy w ciężkim położeniu jak uczniowie?" Wobec tego nie dziwi nas wiara Kościoła św., który w dniu narodzin i u kolebki historii swojej wyznaje, że zespolił się z nim nieodłącznie Nauczyciel Prawdy, dając świadectwo o Prawdzie, o Jezusie Chrystusie.

Ten dzień trwa dotąd i do skończenia historii Kościoła trwać będzie, tj. do skończenia czasów.

Zakończenie:

Wniosek stąd, że Zesłanie Ducha św. codzień się powtarza, zwłaszcza kiedy się doń przysposabiamy. Codzień potrzeba nam Prawdy, codzień Pocieszyciela, codzień Miłości. Ten Duch Miłości rozlewa się po całym kościele siedmiorakim strumieniem darów i siedmiorakim strumieniem zbawczej łaski sakramentalnej. Konsekwentnie narzuca się wniosek drugi, że jak jesteśmy Chrystusowi, tak też należymy do Ducha św. Dlatego trzeba nam odnawiać ten związek, jaki zadzierżgnęliśmy z Duchem św. przy chrzcie św. i jaki zacieśnia się z Nim przez przyjmowanie innych sakramentów św. Trzeba nam szczególniej w Uroczystość Zesłania Ducha św. uświadomić sobie zbawcze działanie Parakleta. Trzeba nam pamiętać, że „Królestwo Boże jest sprawiedliwością i pokojem i weselem w Duchu św., bo kto w tym służy Chrystusowi podoba się Bogu i ludziom". (R. 14, 17). Amen.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY ŚWIĘTEJ.

I. Tajemnica Trójcy św.
II. Otaczają nas:
1. tajemnice przyrody,
2. tajemnice wiary,
3. tajemnice życia.
III. Wyjaśnienie tajemnic.

I. Wszystkie niedziele roku kościelnego, w szczególności zaś niedziela dzisiejsza, są poświęcone tajemnicy Trójcy św. Czcimy Boga Ojca, który nas stworzył; Syna Bożego, który nas odkupił; Ducha św., który nas uświęcił. Wyznajemy wielką a niepojętą prawdę wiary chrześcijańskiej o jednym Bogu w trzech Osobach.

Istnieje opowiadanie z życia św. Augustyna, jak to razu pewnego Augustyn przechadzał się nad wybrzeżem morza, rozważając tajemnicę Trójcy św. Wtem ujrzał dziecię siedzące na piasku, które wykopało sobie dołek i przelewało do niego wodę morską. Uśmiechnął się Augustyn, patrząc na tę dziecinną zabawkę. Lecz dziecko spojrzało na niego mądrym wzrokiem i rzekło: „Prędzej ja przeleję wody oceanu do tego małego dołka, aniżeli ty, Augustynie, zgłębisz tajemnicę Trójcy św.". I zrozumiał Augustyn naukę daną mu od Boga. Bo tylko człowiek płytki i ciasny mniema, że wszystko rozumie; człowiek naprawdę mądry wie, że otaczają nas zewsząd niepojęte tajemnice.

II. 1. Istnieją tajemnice przyrody. Spojrzyj na gwiaździste niebo. Od wieków krążą tam słońca i gwiazdy, niezliczone, ogromne. Każda ma wyznaczoną drogę swoją tak dokładnie, że uczeni mogą obliczyć ich bieg na długie wieki. Kto kieruje tym cudownym niebieskim zegarem?

Mówi się dziś tak wiele o bombie atomowej. Atom — to najdrobniejsza cząstka materia: mała, niepozorna, martwa. A jednak w tej cząsteczce tkwi jakaś niepojęta siła, która — gdy ją wyzwolisz — może wstrząsnąć światem.

Rzucasz ziarno do ziemi. A oto z ziarna wyrastają kłosy, kwiaty, owoce. Ty je uprawiasz, hodujesz, ale czy pojmujesz wielką tajemnicę życia, która działa w roślinach, zwierzętach, w całej przyrodzie?

Jesteś ojcem, matką. Obrał cię Pan Bóg jako narzędzie swoje, przez które nowy człowiek rodzi się na świat. Ale nie ty zbudowałeś ciało jego, nie ty wprowadziłeś w ruch serce jego, nie ty ukształto-

wałeś jego wzrok i słuch i wszystkie cuda ciała i umysłu ludzkiego. Aby zachęcić synów swoich do męczeństwa, rzekła matka braci makabejskich: „Nie wiem, jakoście się w żywocie moim ukazali, to nie ja ducha i duszę wam darowałam, i żywot, i każdego członki nie ja spoiłam; ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie i który wynalazł poczęcie wszechrzeczy". II Ks. Mach. 7, 22.

To też iiekroć patrzymy na cuda przyrody, powtarzać będziemy za psalmistą: „Panie, Panie nasz, jak wspaniałe jest imię Twoje na całej ziemi" (Ps. 8). I w pokornym uwielbieniu śpiewać będziemy: „Kiedy ranne wstają zorze — Tobie ziemia, Tobie morze — Tobie śpiewa żywioł wszelki: — Bądź pochwalon, Boże wielki".

2. Istnieją tajemnice wiary, których umysł ludzki nigdy nie zgłębi: tajemnica Trójcy św., Wcielenie Syna Bożego, Najświętszy Sakrament. Ale w tych tajemnicach objawia się nieskończona mądrość Boża, niezmierzona miłość Boża.

Dziecko nie rozumie, co myślą dorośli. Człowiek prosty nie pojmuje, co piszą uczeni. A czymże jest człowiek choćby najmędrszy, najuczeńszy wobec wszechwiedzy Bożej, wobec nieskończonego majestatu Stwórcy!

Więc chociaż niedowiarkowie i bezbożnicy, pychą zaślepieni, buntują się przeciwko Bogu, wierny chrześcijanin w pokorze dziecięcej padnie do stóp Bożych, wołając z Tomaszem apostołem: Pan mój i Bóg mój! Wierny chrześcijanin w życiu i śmierci powtarzać będzie: Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego, wierzę w Ducha św. I wiara ta będzie mu przewodnikiem na drodze do wieczności.

3. Istnieją też tajemnice życia. Jakże często z serca zbolałego wyrywa się skarga, wyrywa się pytanie: Czemu inni żyją w dostatku i szczęściu, a dom mój nawiedza nędza, głód i choroba? Czemu wrócił z niewoli ten i ów, a ja daremnie czekam od lat na ukochanego męża, a dzieci czekają na ojca i żywiciela? Czemu syn jedynak, pociecha moia i podpora starości, musiał zginąć w kwiecie wieku?

Rozum ci tych tajemnic nie wyjaśni. Ale wiara ci mówi, że mimo wszystko jest nad światem Opatrzność Boska, która karmi wróble i odziewa lilie polne i ojcowską miłością ogarnia wszelką niedolę ludzką. Wiara nam mówi, że „tak Bóg umiłował świat, iż Syna jednorodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, nie umarł, ale miał żywot wieczny".

Dlatego wśród bolesnych tajemnic życia pamiętać będziemy na ojcowskie słowa św. Piotra: „Ukórzcie się pod mocną ręką Boga, wszystką waszą troskę nań składając, albowiem on ma pieczę o was", I Piotra 5, 6.

III. Nadejdzie czas, kiedy tajemnice przyrody, wiary i życia wyjaśnią nam się w świetle wiekuistej światłości. Albowiem teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wówczas widzieć będziemy twarzą w twarz (I Kor. 13, 12) i wielbić będziemy tajemnice Boże, śpiewając razem z aniołami: Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów! Amen.

Ks. Finke.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

Bóg dał przykazanie miłości nade wszystko. Bóg jako twórca serca ludzkiego zna je dobrze. Wie, że to serce, nieraz zmęczone i zranione, nie znajdzie Boga i nie odda Mu się, jeśli Bóg wpierw mu się nie ofiaruje. Stąd Bóg postanowił tak do nas się zniżyć i tak być ciągle przy nas i ustawicznie nam się oddawać, byśmy widząc tę miłość Boskiego Serca, odpłacali mu się wdzięcznością i powierzali Jemu swe własne serca.

a). Bóg się zniżył ku nam. Jest to prawo miłości, że rodzi się ona tylko między równymi. Tam, gdzie przepaść dzieli jednego człowieka od drugiego, gdzie nie ma porozumienia ani wspólnych cierpień, gdzie istnieje rozbieżność interesów i kontrast sytuacji, tam nie może być miłości. Ileż przyjaźni zawartych w młodości zrywamy dlatego, że nie mamy już tych samych upodobań. Jeśli tak drobne różnice nas rozdzielają, a większe nie pozwalają na przyjaźń i miłość wzajemną, to jakże nasze serce będzie potrafiło kochać Boga, jakże zrodzi się miłość między nikczemnym robakiem a nieskończoną świętością? — I oto Bóg przychodzi człowiekowi z pomocą. Bóg zstępuje ze swego majestatu, przychodzi do nas, zamieszkuje wśród nas i dzieli z nami trudy, cierpienia, smutki, życie. Staje się przyjacielem, towarzyszem, bratem, kimś spośród nas. Przy tym nie zadowala się żłóbkiem ani krzyżem, lecz pozostaje na ołtarzu, gdzie dalej wiedzie to życie podobne do naszego i służy nam, cierpi zapomnienie, kocha. Wcielenie i Eucharystia są tajemnicami miłości. Teraz zniżywszy się ku nam, musi już żądać od nas miłości, teraz jesteśmy już zdolni odpłacić Mu się sercem za serce, teraz i my potrafimy kochać...

b). Bóg jest przy nas. Jest to drugie prawo miłości, że rodzi się wśród dusz, które się z sobą spotykają, utrzymuje się wśród nich, gdy żyją blisko siebie. By miłość żyła wśród nas, nie możemy być rozdzieleni. Ludzie kochający się muszą być blisko siebie, z sobą rozma-

wiać, razem się weselić i razem się smucić. Jakże łatwo zapominamy o tych, którzy nam zniknęli z oczu, a których kiedyś kochaliśmy. Nawet taki obraz matki, długo opłakiwany, zaciera się powoli, powoli w naszej pamięci. Ratujemy się wówczas fotografią lub pamiątką, by wydrzeć drogą osobę mrokom niepamięci. Bóg zna tę naszą słabość Dlatego Bóg, któregośmy nigdy nie widzieli, żądając od nas miłości, i to dożywotnej i ponad wszystko, rozpala w nas tę miłość i podtrzymuje przez to, że zostawił nam pamiątkę, że został wśród nas i przebywa wśród nas w cudzie Eucharystii. Możemy z Nim rozmawiać, u stóp Jego siadać, szukać w Nim pociechy, siły, radości, być blisko Jego czułego Serca...

Niepokoi nas ten nadmiar miłości Bożej. Jakże nie ma nas niepokoić myśl, że na tak wielką miłość nie zasługujemy, że nie zdołamy godnie na nią odpowiedzieć. Chcielibyśmy zawołać jak Piotr św.: „Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny". Jak w tej chwili ogarnia nas uczucie niemocy i dziecięcej ufności. Wznosimy błagalny krzyk: Ależ „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz; a my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży". (Jan 6, 69 n.).

Ks. Jan Kruppik.

II Niedziela po Zielonych Świętach.
(w oktawie Bożego Ciała)

JESTEŚMY LUDEM BOGA.

I.

„Oktawa" — to najdłuższe święto parafialne. Niech mu odpowie wielkość owocu! Rozbudźmy i utwierdźmy w sercach poczucie szczęścia i radości, że jesteśmy jedyną religią, która daje rzeczywistą obecność Boga. Bóg naprawdę mieszka między nami tak jak w Raju u pierwszych naszych Rodziców.

Tęsknota za bliskością Boga już w pogańskich religiach była wielka. Symbole religii starozakonnej stale tę bliskość na myśl przywodziły. Ustrój teokratyczny, manna, obłok ognisty, Miejsce Najświętsze, arka Przymierza, Emanuel.

W Nowym Testamencie Raj wrócił do nas. Niebo jest na ziemi. Mając niebo już na ziemi — upewnieni jesteśmy w posiadaniu nieba w przyszłości wiekuistej.

II.

Skonfrontujmy życie nasze z powyższą prawdą w ciągu „okławy".

a) Czy nasze współżycie jest podobne do ludzi, u których mieszka Bóg? Gdybyśmy chociaż pewne zwyczaje izraelskie naśladowali w braterskim współżyciu! Bliski jest Bóg! Czy niedziela jest kultem tej wstrząsającej prawdy?

b) Jaki jest nasz udział w niedzielnej Ofierze Mszy św. W jakim stopniu przyczynia się on do naszego uchrystusowienia?

III.

c) Zbadajmy, czyśmy wyciągnęli wszystkie konsekwencje z zaszczytnego obowiązku Komunii św. Jak wyglądała nasza Komunia Wielkanocna? Czy znamy przepisy Kościoła o częstej Komunii św.? Przepisy o Komunii dzieci?

Czy rozumieliśmy, że czasy największych trudności życiowych winny być czasem najczęściej praktykowanej Komunii św.?

Chcemy, by — zgodnie z obietnicą Chrystusa — Eucharystia stała nam się zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania. Chciejmy, by przed tym stała się nam zadatkiem naszego zwycięstwa nad sobą.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać c e n ę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem **wyraźnym,** by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem n i e c z y t e l n y m udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

957 — K-25164